Nr. 128. We Lwowie — Wtorek dnia 7. Czerwca 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h „ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstadte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9 Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor.—**Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h. (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Z Serbii.

Od naszego korespondenta.

Belgrad 3. czerwca.

(Zachowanie się opinii tutejszej wobec wojny rosyjsko japońskiej. — Pacyfikacya wewnętrznych stosunków w Serbii. — Ochrona robotników, wychodzących na roboty polne do Rumunii).

Cała uwaga opinii zwróconą jest na Daleki Wschód, na którym rozstrzyga się ważne dla Europy a ważniejsze jeszcze dla świata słowiańskiego pytanie, czy olbrzymia Rosya wyjdzie zwycięsko z tych zapasów, czy też może straci na długo, jeżeli nie na zawsze swój nimb w Europie, a przedewszystkiem na tym naszym Pobliskim Wschodzie. Na Bałkanach umiała Rosya wyrobić o sobie pojęcie niezmożonej potęgi i wszyscy tu tylko ramionami wzruszali, gdy ktoś odważył się twierdzić, że i Rosya pokonaną być może. Wszyscy tu pozostawali pod suggestyą pojęcia o potędze Rosyi. Gdzież jest naród, któryby mógł wywieść w pole 5 milionów bagnetów! To też, gdy Japończycy zerwali się do wojny z Rosyą, uważano ich za szaleńców. Lecz Japończycy poczęli odnosić zwycięstwa na morzu; tłumaczono je więc tu sobie niespodziewanym napadem japońskim i przepowiadano, że na lądzie Japończycy poniosą taką klęskę, że ani jeden z nich nie powróci do swej ojczyzny. Ale oto wypadki na lądzie wykazują co innego i nie ziszczają nadziei. Zwolennicy Rosyi nieśmiało i pytająco spoglądają po sobie. Co to ma znaczyć? Japończycy, o których istnieniu zaledwie wiedziano, nie tylko poważyli się na wojnę, ale nawet zwyciężają. Ścisnęli Port Artura i Kuropatkinowi zaglądają w oczy. Jak mogło przyjść do tego. I tłumaczą sobie, że winne temu sfery rządzące, winne złodziejstwa i niezdolność czynowników i generałów. Ale Rosya w końcu zwycięży, bo Rosyi niepodobna pokonać. Lecz jeżeli nie zwycięży? Odpowiadają: Sama sobie będzie winna, trzeba jej było wpierw stworzyć sobie stałe i silne oparcie o inne słowiańskie narody, a nie, jak dotąd, okłamywać je, zagarniać lub innym zagarniać pozwalać. Jeżeli ją odrzucą z tamtego końca świata, będzie to palec Boży, aby przystąpiła do uregulowania europejskiego Wschodu. Ona, która ma tyle niezaludnionej ziemi, czego szuka na Dalekim Wschodzie? Jeżeli się chciała bić, to mogła się bić tu, nad Bosforem; tu walczyłaby o wolność pobratymczych narodów a tam poniosła kajdany. Tak rozumują przyjaciele Rosyi, lecz czuć już, że wiara w potęgę caratu poczyna się chwiać i jeżeli los wojny nie uśmiechnie się do niej, to barometr tutejszych do niej sympatyj opadnie do zera.

W Serbii objawia się wielka i czynna dążność do pacyfikacyi wewnętrznych stosunków. Walki wzajemne między stronnictwami złagodniały i nie ma już między niemi ostrego napięcia. Naród znużony bezowocną walką, nauczony doświadczeniem zwraca się ku produktywnej pracy; przekonał się, że wszelkie wysiłki korony pozostaną jałowe, jeżeli ogół nie skupi się z zaufaniem około tronu. Rany, przez poprzednie rządy zadane, ciężkie są i naród musi zdobyć się na wielkie ofiary, by ratować tonącą nawę państwową. Wprowadzono już na wszystkich polach gospodarki państwowej możliwie największe oszczędności, nie naprawi się jednak odrazu tego, co lata popsuły. Większość radykalna, chociaż z sercem ciężkiem, musiała się zgodzić na podwyższenie podatków bezpośrednich o 40 prc., aby pokryć niedobór budżetu. Lecz i to ogromne podwyższenie nie wystarczy na wyrównanie niedoboru, a zresztą i uchwalonego podwyższenia podatku nie da się ściągnąć w zupełności, albowiem poprzednia zła gospodarka, rozrzutność itd. doprowadziły kraj do ruiny, a ciągła niepewność życia i mienia wytworzyły przerażające stosunki. Próby odżywienia handlu i przemysłu obcym kapitałem spełzły na niczem, bo nikt nie chciał powierzyć swych kapitałów ziemi, leżącej jakby na wulkanie. Ale na szczęście stosunki poczynają się układać korzystniej i budzi się nadzieja lepszej przyszłości.

Czytając w *Gazecie Narodowej* ciągłe skargi na wyzysk polskiego robotnika w Niemczech, nieludzkie postępowanie niemieckich pracodawców, dziwię się, że Austrya tak mało troszczy się o swoich poddanych. Serbia umiała lepiej sobie poradzić. Oto dowód. Porzecze Timoka, leżące nad dawniejszą granicą turecką, przez tyle czasów ciągle napadane i rabowane przez Turków, zostało podczas ostatniej turecko-serbskiej wojny doszczętnie zdewastowane i do dziś dnia nie może się podnieść. Kraj to przeważnie górzysty i raczej do hodowli bydła, jak do uprawy ziemi się nadający i nie może dostarczyć ludności wystarczającego zarobku. Co roku więc kilka tysięcy mężczyzn wychodzi *na peczalbe u Wlaszko* (na robotę do Rumunii). Każda liczniejsza rodzina wysyła z wiosną jednego lub więcej swoich synów na 6-miesięczny zarobek do Rumunii. Tam znajdują oni zarobek w stosunku do ich nędzy dość znaczny, bo 120 do 150 fr. prócz całego utrzymania. Aby więc tych serbskich robotników sezonowych uchronić od wyzysku w Rumunii, wydał rząd serbski następujące zarządzenia: Dragoman (tyle co galicyjski naganiacz) nie może wyprowadzić ani jednego robotnika bez zawiadomienia prefekta; dragoman wyrabia dla robotników paszporty, podpisuje w prefekturze kontrakt z robotnikiem i bierze na siebie obowiązek przewodniczenia partyi robotników, którą musi zaprowadzić aż na miejsce przeznaczenia w Rumunii i tam musi z nią przez cały czas pozostawać i być ciągłym tłumaczem i pośrednikiem między robotnikami a pracodawcą. W Rumunii musi najbliższego konzula lub agenta konzularnego serbskiego zawiadomić, ilu i w których majątkach rozmieścił serbskich robotników. Dragoman odpowiada w obec pracodawcy, z którym zawarł umowę, zarabiając przeciętnie po 50 fr. na robotniku, a jest to zysk ogromny, gdy się zważy, że nie wodzi on mniej jak 200 robotników — za wypełnienie umowy przez robotników; a z drugiej strony gwarantuje robotnikom wypłatę umówionego wynagrodzenia.

Urzędnicy zaś serbskich konzulatów co miesiąc objeżdżają majątki, w których pracują serbscy robotnicy sezonowi i badają, czy robotnik dostaje odpowiednie utrzymanie i czy z nim po ludzku się obchodzą a dowiedziawszy się o jakiejś krzywdzie robotnika, natychmiast wzywają interwencyi najbliższej politycznej władzy rumuńskiej, która w krótkiej drodze sprawę rozpatruje i załatwia. Z chwilą wprowadzenia w życie tych zarządzeń ustały wszelkie skargi sezonowych robotników. Czy Austrya nie mogłaby raz wziąć przykładu z Serbii.

B. B.

Wojna rosyjsko-japońska.

Najnowsze telegramy nie przynoszą nic ciekawego. Berlińskie „Biuro Wolffa" podaje z Tokio wiadomość o przesłanej telegrafem powietrznym depeszy admirała Togo, wedle której jeden krążownik japoński, pływający na wysokości Portu Artura, zauważył na szczycie Liaoteszanu cztery maszty, z tych jeden zaopatrzony w instrumenty do telegrafu powietrznego. Wczoraj słyszano kilkakrotnie gwałtowne eksplozye i widziano wznoszące się kłęby dymu w pobliżu Portu Artura. (Liaoteszan na ostatnim cyplu Kwantunga).

Telegram jen. Sacharowa do jeneralnego sztabu donosi pod d. 3. bm., że kozacy transkaspijscy stoczyli pod Tienszujczan na drodze między Haiczen a Saimatsi potyczkę z Japończykami, którzy zajmowali silne pozycye na wzgórzach. Japończycy prażeni silnym ogniem kozaków cofnęli się. Po stronie rosyjskiej zginęło sześciu kozaków, raniony jest pułkownik, lekarz i 22 kozaków. Otóż ten telegram, jeśli nie jest wypaczony, jest po prostu śmiesznym, bo „na drodze między Haiczen a Saimatsi" znaczy tyle, jak „na drodze między Lwowem a Tarnowem".

Czytaliśmy opisy sześciu zbiegłych do Czifu Chińczyków o niesłychanej nędzy, jaka ma panować w Porcie Artura; nikt opisom tym wiary nie daje. Teraz podaje *Daily News* według listów swego korespondenta z Azyi wschodniej, że mianowicie Chińczycy giną w Porcie Artura jak muchy, dostają bowiem bardzo mało żywności, i to takiej, której nie znoszą. Korespondent widział w Porcie Artura na ulicy całą rodzinę chińską nieżywą. Rzecz tylko ciekawa, jak i kiedy ten korespondent do Portu Artura się dostał i wydostał.

Jak sprzeczne zresztą obiegają wiadomości, dowód następujący: Korespondent londyńskiego *Standarda* donosi z Tokio, iż krąży tam pogłoska, jakoby jenerał Stoessel proponował kapitulacyę Portu Artura pod warunkiem, że wojsko będzie mogło pod bronią odejść do Niuczwangu. Natomiast inny telegram zapewnia, że z „Portu Artura nadeszła do Paryża wiadomość, dotychczas atoli nie potwierdzona, jakoby jenerał Stoessel wykonał z powodzeniem atak na armię japońską". Tymczasem z Portu Artura wiadomość tu wyjść nie mogła, skoro wszelka komunikacya Rosyan z Kwantungiem jest zupełnie przerwana i do Kuropatkina i Aleksiejewa żadne już ztamtąd nie dochodzą wiadomości.

Z Korei nadchodzą ciągle doniesienia rosyjskie i inne o niepokojeniu Japończyków przez gerylasinkę kozacką. Zapewne głód niebawem przerwie tę robotę. W Korei był zeszłego roku nieurodzaj, od wybuchu wojny ruch handlowy portów wschodniej Korei ustał, ogromny przeto panuje brak żywności, zwłaszcza wobec znanej gospodarki kozackiej.

Położenie Kuropatkina.

Dobrze zazwyczaj informowany petersburski korespondent *Berl. Tageblattu* donosi, że doniesienie angielskie, jakoby Kuropatkin popadł w niełaskę u cara a Aleksiejewa wywyższano, dowodzi tylko absolutnej nieświadomości Anglików o stanie rzeczy w Rosyi. Stanowisko Aleksiejewa w niczem niezmienione, jest on tylko administratorem cywilnym i aż do końca wojny nim pozostanie. Nietylko car, ale cały sztab jeneralny wysoce poważają Kuropatkina. W sztabie jeneralnym zapewniano, że się wszystko mniej więcej tak odgrywa, jak Kuropatkin zapowiadał. Nikt mu żadnego nie czynił wyrzutu, bo on właśnie, on jeden z żelazną energią powstrzymał ruch ofenzywny. Od wczoraj (d. 4. bm.) stoi już i cały … korpus sybirski w Liaojanie w pogotowiu, zaczem Kuropatkin, choćby go zaatakowano, posiada obecnie możliwość niecofania się. Korespondent dodaje:

„Wskutek przybycia tych 48.000 urosły siły Kuropatkina prawie do 200.000, zaczem wyprawia znaczne oddziały na południe, nie dla odsieczy Portu Artura, jak mylnie sądzono, tylko dla niepokojenia tyłów armii jenerała Oku. Kilka kolumn kozackich aż do Portu Adamsa (Pulantien) dotarło. Co do Portu Artura, oficerowie sztabu jeneralnego mają wyobrażenie pomyślne; bez ostrożnego podsunięcia ciężkiej artyleryi w nocy można taką fortecę szturmować tylko bardzo powoli. Są oni pewni, że Port Artura długie miesiące opierać się może i że armia oblężnicza wielce będzie z tyłu niepokojoną".

Marszałek Yamagata.

Według angielskich wiadomości ma być marszałek Yamagata wkrótce naczelnym wodzem sił japońskich w polu stojących mianowany i jak sądzą, uda się na półwysep Liaotuński, aby kierować ostatnim szturmem na Port Artura. Dla Japończyków jest on uosobieniem sławy i fortuny wojennej i nominacya jego naczelnym hetmanem wskazywałaby, że Japonia wszelkie wytęży siły, aby zdobyć Port Artura i pomścić krzywdę, jaką jej po zwycięzkiej wojnie z Chinami wyrządzono, zmuszając ją do ustąpienia z Liaotungu który mocą pierwotnego traktatu pokojowego z Chinami przypadł Japończykom.

Urodzony w r. 1838 Yamagata pochodzi z tego samego klanu, co twórca Japonii nowoczesnej, Ito. W rewolucyi r. 1868 odznaczył się po stronie partyi cesarskiej. Później wybrał się na studya do Europy i Ameryki i właśnie powracał, gdy go w San Francisco doszła wiadomość o wybuchu wojny francusko-niemieckiej. Chciał się udać do obozu Francuzów, ale mikado stanowczo odwołał go do domu.

W r. 1872. był jenerałem dywizyi, w rok potem ministrem wojny i co margr. Ito zamierzał, tego dokonał Yamagata jako właściwy organizator nowoczesnej armii japońskiej, którą też dwa razy powodził — w r. 1877. stłumił powstanie klanu Sateuma a w r. 1894. dowodził operującą w Mandżuryi armią japońską, gdzie w bitwie z d. 25. października nad rzeką Yalu sprawę rozstrzygnął. Przedtem był dowódcą gwardyi cesarskiej, a w r 1885. ministrem spraw wewnętrznych i ministrem sprawiedliwości a ministrem-prezydentem od r. 1889. do 1891.

Słusznego wzrostu, zawiędły, z twarzą zmarszczkami pooraną, uchodzi za pracownika niestrudzonego, który 16. godzin dziennie bywa czynnym. Rzecz ciekawa, iż ośm lat temu reprezentował mikada na koronacyi cara, przeciw którego potędze dzisiaj zwrócił się oręż japoński.

Dyplomaci japońscy o wojnie.

Jeden z paryzkich dzienników ogłasza ciekawe interviewy swego korespondenta w Tokio z dwoma wybitnemi osobistościami japońskiemi.

Pierwszym z interviewowanych jest admirał Kamajama, który w wojnie chińsko-japońskiej odgrywał wybitną rolę. Z rozmowy z nim wynika, że Japończycy wcale nie lekceważą sobie Rosyi. Admirał oświadczył: Wprawdzie opanowujemy morze, ale wojna z Rosyą może być tylko wojną lądową. Można o Rosyi mówić, co się chce, że finanse jej nie są w porządku, że oficerowie jej często dopuszczają się malwersacyj, ale Rosya ma jeszcze zawsze bardzo znaczne zasoby, a przedewszystkiem dochody jej dziesięciokrotnie przewyższają japońskie. Rosya ma również kredyt bardzo wielki i dostanie zagranicą, ile zechce, pieniędzy. Przytem Rosya ma jedną zaletę w stosunku do nas, mianowicie cierpliwość, której nam brak. U nas wszyscy żądają bardzo szybkiego i bezwzględnego postępowania naprzód, podczas gdy w Rosyi trzymają się zasady: Aby zajść daleko, trzeba iść powoli. Nie należy zapominać, że obecna wojna wymaga z naszej strony bardzo wiele cierpliwości. Przedewszystkiem należy się obawiać, że wojsko nasze wiele ucierpi z powodu chorób zakaźnych podczas upałów w Mandżuryi. W latach 1894 i 1895 w Charbinie, który jest ogniskiem cholery dwie trzecie części ludności zmarły na tę chorobę. Kamajama zakończył następującemi słowy: Musimy więc uzbroić się w cierpliwość i być na to przygotowani, że wojna potrwa bardzo długo.

Prezydent ministrów japońskich hr. Kassura, odpowiedział w interwiewie na zadane mu pytania, że od samego początku był przeciwny wojnie wbrew powszechnemu prądowi, jaki panuje w Japonii. Z powodu tego też — mówił premier japoński — otrzymywałem codziennie listy z pogróżkami. Grożono mi śmiercią i doszło tak daleko, że starano się nawet przekupić mego golarza, by mnie zabił. Dzienniki opozycyjne w najostrzejszy sposób rzucały się na mnie. Mimo to dalej prowadziłem politykę pokojową i dopiero gdy się przekonałem o *mala fides* przeciwnika, nie czyniłem dalszych trudności wypowiedzeniu wojny.

Handel żywym towarem.

Wiadomo, że jednym z pozorów, jakie Anglia podawała za powody do wojny z Transwalem było to, że republika patryarchalna nie chciała przyznać praw politycznych „uitlaenderom", kolonistom obcym poddanym. Ponieważ zaś uitlaenderzy, jako przedstawiciele pracy i kapitału, stanowią ważny czynnik w życiu ekonomicznem Afryki południowej, zdawało się napozór, że Anglia walczy za sprawę słuszną.

W rzeczywistości zaś Anglia, pod osłoną szumnych frazesów, rozpoczęła wojnę z Boerami w interesach akcyonaryuszów przedsiębiorstw górniczych, a zawładnąwszy rzeczpospolitemi boerskiemi, nietylko nie zatroszczyła się o polepszenie bytu robotników-uitlaenderów, pracujących w kopalniach, lecz w myśl starań właścicieli kopalń zajęła się zapewnieniem im tańszego robotnika. D. 13. maja bowiem margrabia Landsdown i poseł chiński podpisali umowę o dostarczenie robotników chińskich do kopalń w Afryce południowej.

Z tego powodu *Daily News* wystąpiła z bardzo ostrym artykułem, nazywając dzień podpisania tej konwencyi jako hańbiącą kartę w historyi. W rzeczywistości bowiem dzięki konwencyi tysiące Chińczyków, zwerbowanych z głębi Chin, będą spędzane do Hongkongu, ładowani na okręty, jak bydło i wysyłani do obcego kraju, w którym traktować ich będą, jak barany. Ponieważ Chińczycy nie będą mieli prawa zwracania się do sądów miejscowych, przedsiębiorcy będą się z nimi rozprawiać, jak z niememi zwierzętami, jeżeli ośmielą się umknąć od swych panów. Czy to nie jest niewolnictwem? Mówić, że Chińczycy dobrowolnie i świadomie oddają się w ręce przedsiębiorców, to znaczy fałszować prawdę. Werbownicy z pewnością nie będą uprzedzać swych ofiar, jaki je los czeka i nieszczęśliwi zapóźno dowiedzą się o tem, że śmiertelność śród robotników w kopalniach Afryki południowej dochodzi do 113 na 1,000, że do robotników tych, nawet do Kafrów, będących poddanymi angielskimi, stosowana bywa kara cielesna i rozmaite męczarnie itd. Tym sposobem — kończy *Daily News* — grono przedsiębiorców w Transwalu depce interesy całej ludności kolonii i narzuca jej najhaniebniejszą i najbezwstydniejszą tyranię niewolników, czego wiek XX. z pewnością nie oczekiwał!

Po przykłady usiłowań wskrzeszenia niewolnictwa nie potrzebujemy sięgać aż do krańców Afryki. Mamy je znacznie bliżej. Taki sam handel ludźmi, jaki rozpoczynają przedsiębiorcy afrykańscy, wprowadza.. komisya kolonizacyjna w Poznańskiem. Nie dawniej, jak przed dwoma tygodniami berlińska *Germania*, organ katolików niemieckich, wystąpiła przeciw działalności komisyi kolonizacyjnej, która robotników i osadników Niemców-ewangelików sprowadza do Poznańskiego aż z Siedmiogrodu. Przybysze ci — jak opisuje *Germania* — jako jedyną kwalifikacyę mają religię protestancką i pochodzenie niemieckie; po za tem są to brudni, półdzicy, nie znający nawet dobrze języka niemieckiego, [illegible] lasów Siedmiogrodu i Węgier. A i tych ściągnęli tylko werbownicy, którzy im zupełnie fałszywie całe położenie przedstawili. „Byłby czas największy — pisze *Germania* — aby sejm pruski zajął się tym dziwnym w swoim rodzaju handlem, który prowadzi się u samych bram Poznania".

Tak więc w wieku XX. przedstawiciele dwóch narodów, „kroczących na czele cywilizacyi", propagują handel ludźmi: Przedsiębiorcy angielscy w Afryce Południowej dla własnego zysku materyalnego i pruska komisya kolonizacyjna w Poznańskiem, zaślepiona nienawiścią narodowościową i religijną.

Korespondencye.

Londyn 1. czerwca.

(Przed przyjazdem arcyksięcia austryackiego. — Zapowiedziane przyjęcia. — Recepcya w Buckingham-Palace. — Dwie Amerykanki. — Moda wiktoryańska. — Wielka obfitość owoców. — Nowy sport *Fushball*. — Pieśni irlandzkie.)

Stolica zjednoczonego królestwa gotuje się na uroczyste przyjęcie arcyksięcia Fryderyka, który za kilka dni, mianowicie 8. bm., przybędzie oficyalnie do Londynu, by w imieniu cesarza Franciszka Józefa złożyć rewizytę królewskiej parze. Sędziwy monarcha miał z razu zamiar przybyć osobiście nad Tamizę; wszelako z polecenia lekarzy musiał odstąpić od tego zamiaru. Franciszek Józef, jak wiadomo, nie znosi podróży morskich; nawet krótka przejażdżka po morzu wpływa ujemnie na jego zdrowie. Arcyksięciu towarzyszyć będzie w podróży do Londynu liczny i świetny orszak.

Arcyksiążę Fryderyk-Marya, książę cieszyński, ma lat 47, ożeniony jest z księżniczką

46

MARYA RODZIEWICZÓWNA.

CZAHARY.

Powieść

Ciąg dalszy.

Tedy przestał na nią rachować, myśleć, cierpieć — został sam z pracą. Ona nawet nie zauważyła zmiany, może była jej rada, choroba zerwała resztę węzłów — odwykli od siebie, wreszcie najlepiej im było zdala od siebie, chociaż pozornie byli ze sobą jaknajzgodniej i uchodzili za najprzykładniejsze stadło.

Motold starzał tylko — nikt go do młodych nie rachował, nikt nie widział w nim ani zapału, ani wesołości, ani wybuchu. Trzeźwy był, pełen taktu, obowiązkowy, rad każdemu usłużyć, zdolny, świetny administrator, tęga głowa — wszystkie przymioty posiadał, był poważany, ale nie lubiany. Z ludźmi wciąż obcując, nie uchylając się ani od towarzystwa, ani od zebrań — nie miał przyjaciół. Nie był on ani mruk, ani pyszałek, ani egoista — grywał z panami w karty, bawił panie na wieczorach, przyznawano mu doskonałe towarzyskie formy, ale właściwie żył ze wszystkimi i z nikim i czuli instynktem ludzie, że ten człowiek, choć nigdy nie kłamie, tego, co myśli i czuje, nigdy nie wyraża i nie było takiego, któryby posłyszał z jego ust cośkolwiek z jego domu i życia, oprócz oficyalnej odpowiedzi o zdrowiu żony.

Tak przeżył Motold w swej rodzinnej okolicy siedm pracowitych lat i wiedział, że drugie siedm już tu nie spędzi. Gdy wracał wtedy do ojcowizny zrujnowany z żoną i jej kapitałem, co wtedy marzył, nikt nie wiedział, ale zapewne nie na siedm lat rachował tu swój byt i czyn. Teraz przygotowany był odejść, o siedm lat i o całe życie ducha starszy i już nawet nie cierpiał. Zanadto zmęczony był bezowocnym trudem, całą jego siłą była tępa rezygnacya. Nie miałem nic, nie mam nic i nic mieć nie będę — skończony jestem człowiek — to tylko czuł. Zostać w Łasicku, jako rządca szwagra, nie chciał, czekać śmierci w tym domu lękał się. Było za wiele pamiątek po ojcach, za wiele tradycyi, za wiele kątów, któreby mu przypominały, że jest ostatni, bał się starości fizycznej i niedołęztwa wśród tych ścian.

Daleko wyjedzie, zupełnie zerwie wszelką możliwość nawet łącznika z temi siedmiu latami. Miał kolegę Szweda. Ten mu obiecał techniczną posadę w Finlandyi w każdej chwili, gdy się do niego zgłosi. Daleko to było, tam go przeszłość nie znajdzie!

Wieczór był w porze najpiękniejszej nanaszego roku. Czerwiec się ledwo rozpoczął — ciepło było i bardzo cicho, na skłonie nad rzeką, wśród olszyn, błyskały świętojańskie robaczki i zawodziły w łozach słowiki, ryby pluskały w toni — kędyś zdala na wodzie słychać było monotonny, smętny ludowy śpiew. Chłop wracał z młyna czy z połowu. Z początku tylko melodya wpadła w ucho Motolda, potem usłyszał i słowa:

> Dzwonią w mieście dzwony, oj żałobną nutą
> A kozaka wiodą na kaźń srogą, lutą.
> Wiedzie go drużyna placem, ulicami,
> Powiązali ręce dziewczyny włosami
> Pojmali go, wiodą — nie wrogi, nie katy,
> Głowę jemu zdejmą — nie turki, a swaty.

Zanim łódź dobiegła, już i głos śpiewającego poznał Motold i zeszedł nad rzekę, wiedząc, że to jego szuka.

W malutkiej pławicy sunął jeden chłop, a gdy się zrównał, Motold go zawołał.

— Kasyan, po mnie jedziesz?

— Po pana, a jakże! Jak Miron powiedział, to ja i nie obiadał, taj poleciał.

Przybił, pławicę do łozy przyczepił i na brzeg wyskoczył.

— Ot i przyszło na lichy koniec, panie. Oczepili, jak czyrówka len. Tak żenić się zmusili!

— Kiedyż ślub, gdzie wesele?

— Ślub to głupstwo, do Filipowa popłyniem i zwiążą. A potem dopiero sama ceremonia. Jaby pana prosił na wtorek do Sydorów, pod wieczór na godzinkę. Panienka kazała panu rzec, coby pan do nas na obiad przyjechał i z niemi się zabrał.

— Dobrze, będę. Weźże u mnie w magazynie wódki, a może ci co na gospodarstwo braknie, to powiedz. Rad ci odpłacę za ratowanie.

— Jest wszystkiego za dosyć! Wódki tyle, że cała wieś będzie leżeć pokotem; dała panienka i krowy i korowaje i chatę przy młynie. Paskudztwo to wszystko te dostatki i dobytki, potem od nich ani odejść, ani rzucić. Jedno zdechnie, drugie ukradną, a ze wszystkiem kłopot i dumka do tego uwiązana. Powietrze morowe na te baby. Myśli pan, uparł się ja, żeby była moja racya, chce bestya ślubu, będzie miała. Tak się spiję, żeby niewiedzieć co robić. Ale potem jak już na swojem postawię, to zwalę szelmę za te wszystkie fanaberye, za moją wolę i dolę kozaczą, już ona dziesiątej zakaże!

— Jestem pewny, że ani tkniesz, bo to „paskudna" robota. Wartoby było kazać, żeby ci po czepinach chomont na głowę włożyli, a taką szanować warto.

— At, co robić! Zapoiny wypili, zapowiedzi idą, rubla za pacierz, com zapomniał, zapłaciłem, skacz nieboże na dno! Jednakże, panie, żeby bab na świecie nie stało, toby było mniej swarki i mniej poheł, a jakby pod oczy nie lazły i zębów nie szczerzyły, toby człowiek o nich i zapomniał. Dobrej nocki panu życzę i dziękuję za łaskę.

— Pozdrów swoich państwa odemnie.

Kasyan już w łodzi był, ale jeszcze na odjezdnem rzekł:

— Pański szwagier, to się czepił panienki, jak rak niewodu. Licho mi nadało z nim się zarwać wtedy, było objechać i święconem zielem okurzyć. Jeszcze dur nawlecze na panienkę.

— Wyjechał już.

— Bodajże mu droga zarosła!

Odbił i gdy się trochę oddalił, znowu posłyszał Motold śpiew ten sam.

> Kozacze, kozacze — a gdzie twoja wola?
> Głód i chłód nie zabił — zabije niewola
> Prędzej cię wypuści topiel i mogiła,
> Jak ciebie w step puści młoda żonka miła.

(C. d. n.)

Izabelą Croy-Duelmen i jest ojcem 7-ga dzieci; najstarsza córka, arcyks. Marya Krystyna, urodziła się w r. 1879 w Krakowie. Ponieważ król Edward został mianowany marszałkiem polnym armii austro-węgierskiej, arcyksiążę Fryderyk wręczy królowi insygnia tej godności.

Gość króla Edwarda będzie przyjęty z wielkimi honorami. Gmachy publiczne i prywatne będą ozdobione chorągwiami i zielenią. Arcyksiążę będzie na wielkiem przyjęciu City, gdzie Lordmayor Londynu odda mu honory, należne głowom panującym. Najwspanialej zapowiada się wielki bal dworski w pałacu Buckingham, gdzie się zgromadzi cała rodzina królewska i przedstawiciele najwybitniejszych rodów angielskich. Na powitanie arcyksiecia uda się do Douvre nowy ambasador austro-węgierski, Albert hr. Mensdorff-Pouilly.

Onegdaj odbyło się w Buckingham-Palace trzecie z rzędu wielkie przyjęcie u dworu. Wypadło ono pod każdym względem świetnie. Na recepcyi była po raz pierwszy najnowsza amerykańska *peeress*, księżna of Roxburghe, która małżonkowi swemu przyniosła w wianie kilkadziesiąt milionów dolarów. Amerykanka ta nie przedstawia się imponująco, jest bowiem bardzo nizkiego wzrostu. Nową debiutantkę przyjęto w towarzystwie wyższem bardzo sympatycznie, a to dzięki jej taktowi i wrodzonemu wdziękowi. Wystąpiła w bogatej sukni ślubnej, w drogocennym dyademie i wyglądała prawdziwie uroczo.

Drugą damą, która zwracała na się powszechną uwagę, była wicekrólowa Indyj, lady Curzon. Toaleta jej była od stóp do głów gęsto usiana brylantami; olśniewała więc w dosłownem tego wyrazu znaczeniu całe towarzystwo. Także i lady Curzon jest z rodu Amerykanką. Ostatnie zatem przyjęcie u dworu miało wybitną cechę amerykańską.

Na recepcyi u pary monarszej można było zauważyć znaczną zmianę w modzie, która skłania się widocznie do pierwszych czasów wiktoryańskich, z wyłączeniem, naturalnie, krynoliny. Najświeższa moda przypomina wiernie czasy z połowy zeszłego wieku. Nie można o niej powiedzieć żeby nie była piękną; przeciwnie jest o wiele ładniejszą od zeszłorocznej. Młoda księżna of Norfolk wystąpowała w najpiękniejszej toalecie najnowszego kroju. Księżna, która w tym roku wyszła za mąż, została, zgodnie z wymaganiem etykiety angielskiej, „przedstawiona" jako dama nowozamężna.

Trzecie wiosenne przyjęcie u dworu odbywało się zazwyczaj nieco później. Król je przyśpieszył w tym celu, aby rodziny, które już w połowie maja wyjeżdżają za granicę lub na wieś a na tę recepcyę specyalnie przybywają do stolicy, pozostały w Londynie bez przerwy aż do końca sezonu. Skutek był bardzo widoczny. Hydepark, Regent Streek i elegackie dzielnice miasta były ostatniemi czasy bardzo ożywione. Kupcy porobili świetne interesy. Dawniej już w okresie Zielonych świąt salony tutejsze bywały puste. Zielone święta spędzili królestwo w Windsorze; był im tam przedstawiony nowy ambasador austro-węgierski, hr. Mensdorff, który w krótkim czasie stał się bardzo popularnym w tutejszych sferach towarzyskich.

Wiosnę tu mamy tego roku prześliczną, ciepłą, słoneczną. Mieszkańcy stolicy odbywają tłumne przejażdżki i wycieczki w okolice. Znamieniem tegorocznej wiosny jest wielka obfitość owoców, które są nadzwyczaj tanie. Za funt pięknych czereśni, sprowadzonych z południowej Francyi, płaci się zaledwie 30 halerzy. Poziomki też ogromnie obrodziły; ceny ich, jak mówią ogrodnicy, spadną do zera. Z Australii przywieziono tu wielkie zapasy jabłek. Dla użytku podróżnych sprowadzono 250.000 skrzyń pomarańcz. Także szparagi są bajecznie tanie. Ogrodnicy przepowiadają, że ceny jarzyn i owoców będą nadal stale opadały.

Do tylu w Anglii uprawianych sportów przybywa obecnie sport nowy; zowie się on *pushball*. Oto na czem on polega. Na słupku umieszcza się olbrzymi balon, mający sześć stóp średnicy. W pewnej odległości od słupka stają grupy jeźdźców na koniach nieosiodlanych. Gra polega na tem, aby balon wyprzeć w stronę grupy przeciwnej. Najciekawszym jest w zabawie ten szczegół, że nie ludzie, lecz konie swemi głowami odtrącają balon. Widzowi zdaje się, że *pushball* bardzo przypada do gustu... czworonożnym sportsmanom. Do poruszania balonu używają te stworzenia zarówno głowy, jak i nóg przednich. Podobno *pushball* ma zakończyć tegoroczny karuzel; król i królowa mają być obecni na popisach.

Niedawno powstało tu stowarzyszenie, które ma za zadanie zbieranie tekstów i melodyj starych pieśni irlandzkich. Towarzystwo wydaje kwartalnik, który rozpowszechnia prześliczne te pieśni. Prezes towarzystwa Earl of Shaftesburg oznajmił na wczorajszem zebraniu w Londorderry House, że stowarzyszonym udało się dotąd zebrać i ogłosić 1000 pieśni irlandzkich. Jest nadzieja, że ruchliwe towarzystwo przyswoi światowi muzycznemu jeszcze wiele skarbów ludowej muzy iryjskiej.

Jan Wołożyński.

Zjazd studentów słowiańskich w Pradze

odbyty w dniach 27—30. b. m., był powodem nieporozumień między młodzieżą polską oraz ruską z jednej a czeską z drugiej strony. Nieporozumienia, które pociągnęły za sobą protesty w pismach codziennych, spowodowało prezydyum zjazdu a bezpośrednio jeden z lwowskich studentów-Rusinów, należących do partyi moskalofilskiej. Sprawa przedstawia się w ten sposób:

Przed paru tygodniami zwróciła się do reprezentantów polskich studentów zorganizowanych w Pradze delegacya czeskiego komitetu uroczystości wszechstudenckiej, prosząc o wzięcie udziału w obchodach. Wobec tego, że delegaci oświadczyli, iż żadne, mogące ubliżać Polakom, kwestye nie będą na wiec dopuszczone i że dla uniknięcia możliwych konfliktów sprawy poszczególnych narodowości będzie wspólnie referował akademik Czech, polskie stowarzyszenia studenckie postanowiły oficyalnie uczestniczyć w zjeździe. Gdy atoli później komitet nie udzielał żadnych bliższych informacyj a nawet nie dał odpowiedzi na list polskich studentów w Pradze, ci ostatni a wraz z nimi i polskie stowarzyszenia akademickie we Lwowie, Krakowie itd. postanowiły nie brać oficyalnie udziału w kongresie.

Tu nadmienić należy, że i ruscy studenci zostali na zjazd zaproszeni, że ukraińcy przedłożyli komitetowi, aby przyjął za swoje i poddał pod głosowanie szereg ich rezolucyj. W rezolucyach tych domagali się założenia rusko-ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie, dalej, aby „Zarząd ruskich szkół ludowych i średnich w Galicyi był oddalony od polskiej i polonizatorskiej gal kraj. rady szkolnej" i aby założono oddzielną, niezawisłą ruską radę szkolną; następnie zażądali ruscy studenci, aby zniesiono „uzurpowany i nadużywany przywilej polskiego sejmu galicyjskiego wnoszenia *veto* przeciw zakładaniu nowych ruskich szkół średnich; aby przeprowadzono pełne równouprawnienie narodu ruskiego w Galicyi z narodem polskim we wszystkich dziedzinach życia kulturnego itd.

Zapewne dlatego, że w rezolucyach ukraińskich była mowa o „polonizatorskiej" radzie szkolnej i o „uzurpowanych przywilejach", komitet praski nie przyjął tych rezolucyj, w następstwie czego ukraińcy nie wzięli udziału w zjeździe. Z jakich przyczyn komitet praski nie odpowiedział na list polskiego „Ogniska", nie jest nam bliżej wiadomem. Nie sądzimy, aby w tem odgrywała rolę zła wola; gdyż, skoro komitetowi zależało na tem, aby zjazd był ogólno-słowiański, niepodobna przypuszczać, aby ten sam komitet chciał Polakom zaproszonym uniemożliwić udział w zjeździe.

Jak donoszą *Nar. Listy*, na zjeździe nie były reprezentowane oficyalnie stowarzyszenia polskie, ukraińskie i moskalofilskie. Wobec tego byłoby konsekwentnem, gdyby komitet dopuścił był do głosu tylko oficyalnych delegatów. Byłoby się w ten sposób uniknęło łatwo przewidzieć się dającego konfliktu.

Tymczasem prezydyum zjazdu udzieliło głosu niejakiemu p. Głuszkiewiczowi ze Lwowa, należącemu do tow. moskalofilskiego „Drug". Głuszkiewicz przemawiał z rosyjska po rusku. Obecni na zjeździe (w charakterze prywatnym) polscy studenci donoszą nam, że przemowy jego „prawie żaden z obecnych na wiecu Czechów, ba nawet nikt z prezydyum, absolutnie nie rozumiał". A wielka szkoda, bo p. Głuszkiewicz domagał się, aby w średnich i wyższych szkołach w Galicyi wschodniej zaprowadzono wykłady „ruskiego języka literackiego" i aby ustanowiono katedry tego języka i literatury na wszechnicach we Lwowie, Czerniowcach i Wiedniu. *Diło* dodaje do szeregu tych miast i Kraków, a nadto pisze, że Głuszkiewicz żądał, aby i w Galicyi zachodniej zaprowadzono obowiązkowo naukę „ruskiego języka literackiego". *Národni Listy* z 5. bm. nazywają doniesienia *Diła* kłamliwemi.

Ze strony p. Głuszkiewicza żądania jego były oczywistą prowokacyą, mającą na celu poróżnienie Czechów z Polakami i ukraińcami. Błędem nie do przebaczenia jest, że nikt z obecnych nie zwrócił uwagi prezydyum na znaczenie przemowy Głuszkiewicza, a szczególniej na to, że pod słowami „russki język literacki" rozumieć należy: rosyjski.

Czeskie dzienniki donoszą, że p. Głuszkiewicz „tlumočil požadavky" tj. tłómaczył, przedstawiał żądania ruskich studentów i że wiecujący mowę Głuszkiewicza jako gościa nagrodzili oklaskami, czemu się nie można dziwić, skoro nie rozumieli, co tenże mówił, gdyż on żądań nie przedstawił w języku czeskim, jak to wszyscy inni nie czescy mowcy uczynili.

Po tej przemowie przewodniczący, F. Spurny, jak donoszą *Nar. Listy*, poddał pod głosowanie 5 rezolucyj, motywowanych poprzedn.o przez szereg mowców; przyjęto je przez aklamacyę. Rezolucye te domagały się: Utworzenia czeskiego uniwersytetu w Bernie, ulepszeń na wszechnicy praskiej, utworzenia uniwersytetu słoweńskiego w Lublanie itd. Rezolucyj p. Głuszkiewicza prezydyum nie poddawało specyalnie pod głosowanie.

Po przyjęciu wspomnianych rezolucyj udzielono głosu Polakowi, p. Grabowskiemu (z Wiednia), który w krótkiem przemówieniu całkiem słusznie zaprotestował energicznie przeciw ziścić się — na szczęście — nie dającym roszczeniom p. Głuszkiewicza.

Po tej przemowie chciał zabrać głos jeden z Rusinów, a gdy go nie dopuszczono do głosu, powstało zamięszanie i hałas, wśród którego przewodniczący zamknął wiec.

Kronika.

Lwów dnia 6. czerwca 1904.

Kalendarzyk.

We wtorek 7. czerwca Roberta B. M. — Gr. at., Obr. błow. ś. Joana. — Kal. słow. Wisława bł.
Wschód słońca 4·07, zachód 7·50.

We środę 8. czerwca Medarda B. — Gr. kat. Karpa Ap. — Kal. słow. Wyszesława.
Wschód słońca 4·07, zachód 7·50.

We czwartek 9. czerwca Felicyana i Prim. — Gr. kat. Fterapouta. — Kal. słow. Sławoja.
Wschód słońca 4·06, zachód 7·51.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Ziarno* dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

— **Cesarz** przeznaczył dla pogorzelców z Witkowic z prywatnych funduszów 2000 koron zapomogi. Na ten sam cel wysłało prezydyum namiestnictwa 1000 koron.

— **Zapiski osobiste**. Zastępca marszałka dr. T. Pilat powrócił z Abazyi do Lwowa i objął urzędowanie.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził wybór Eustachego Zagórskiego, właśc. dóbr Kolodziejówka, na prezesa a Kazimierza Zawistowskiego, właśc. dóbr Stawki, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Skałacie oraz wybór dr. Stanisława hr. Mycielskiego, właśc. dóbr Borynicze na prezesa rady powiatowej w Bóbrce.

— **Pierwszy objad delegacyjny** odbył się w sobotę na zamku w Budzie. Z Polaków byli zaproszeni: Eksc. Apolinary Jaworski, eksc. Filip Zaleski, hr. Antoni Wodzicki, Józef Popowski dalej dr. J. Dłużański. Ogółem było zaproszonych 58 delegatów. Z ministrów obecni byli hr. Gołuchowski, gen. Pittreich i br. Burian.

Po objedzie trzymał cesarz cercle i mówił o sprawach delegacyjnych. Wobec austryackich delegatów wyraził się cesarz z wielkiem uznaniem o gładkim przebiegu obrad delegacyjnych. Poruszone były także sprawy z wewnętrznej polityki. Czescy delegaci nie weszli do sali, w której cesarz trzymał cercle i dlatego cesarz nie rozmawiał z nimi. Dłuższą rozmowę miał cesarz z del. Bergerem.

Br. Berger odpowiadając na zapytanie cesarza, dodał: Byłoby do życzenia, aby do pomyślnego położenia zewnętrznego przyłączył się także spokój wewnętrzny, zwłaszcza w interesie rozwoju ekonomicznego.

Cesarz: Z pewnością należy tego pragnąć.

Br. Berger: Wierzę, że niedalekim jest czas, w którym zręczny pośrednik, *ein ehrlicher Makler*, jak to nazywają, mógłby stanąć między rządem W. C. M. a narodowościowemi stronnictwami i próbować dokonania kompromisu. Jeśliby tylko udało się stworzyć odpowiednie *milieu*, sprawa udać by się mogła, gdyż na dobrej woli nie braknie także Czechom.

Cesarz: Słyszy się tyle o tej dobrej woli, gdybyż więc ona zechciała się w czyn zamienić.

Z del. Popowskim, który jak wiadomo, referował extraordinarium wojskowe, mówił cesarz o jego referacie i dodał: Bardzo dobrze załatwiłeś pan tę sprawę.

Do br. Wasssilki rzekł cesarz: Zapotrzebowania na armię były wprawdzie bardzo wielkie, ale równie wielkim był patryotyzm panów.

Mówił cesarz także z innymi polskimi delegatami, ale ci słów cesarskich, które wkraczają w obręb polityki, nie powtarzają nigdy, uważając je za poufne.

Pewne wrażenie sprawiała obecność na objedzie sobotnim delegata włoskiego dr. Bartoli. Wiadomo, że delegaci włoscy zupełnie nie brali udziału w załatwieniu budżetu spraw zagranicznych, a nawet jak donoszono, uchwalili zaraz po otwarciu delegacyj opuścić Budapeszt. Powodem tego miało być to, że podczas cerclu, jakie cesarz trzymał po wygłoszeniu mowy tronowej, oświadczył się cesarz w rozmowie z delegatem włoskim Mauronerem przeciw założeniu włoskiego uniwersytetu w Tryeście. Tę rozmowę cesarza z Mauronerem reprodukuje teraz dopiero *Slovenec*. Miała ona mieć przebieg następujący:

Mauroner miał powiedzieć do cesarza:

„Życzymy sobie, by wcześnie powstał uniwersytet włoski w Tryeście".

Na to odpowiedzieć miał cesarz:

„Tego pod żadnym warunkiem panowie nie dostaniecie".

Monarcha miał następnie się odwrócić i zaniechał dalszej rozmowy.

Kronika lwowska.

= **Nabożeństwa dnia 7., 8. i 9. bm.** W kościele OO. Jezuitów odbędzie się uroczyste trzydniowe nabożeństwo przed uroczystością Serca Pana Jezusa, tj. we wtorek, środę i czwartek. Codziennie o 6. wieczorem nabożeństwo czerwcowe z kazaniem.

= **Z niedzieli.** Chmurno i chłodno było wczoraj rano — dopiero koło południa niebo „przetarło się", powietrze się ociepliło i prześliczna pogoda wytrwała do końca. Dzięki temu powiodły się wszystkie wczorajsze zabawy i wycieczki, w pierwszej zaś linii »japoński« festyn, urządzony na placu powystawowym przez Czytelnię akademicką. Tłumy publiczności zebrały się tam, aby przypatrzeć się oryginalnym Japończykom, „japońskiej" loteryi fantowej i innym japońskim „niespodziankom". Główną atrakcyą było muzeum z rozmaitymi figlami, odnoszącymi się do wojny rosyjsko-japońskiej. Senzacyę wywołała kartka korespondencyjna, wysłana ...z Mościsk — przez „specyalnego" korespondenta wojennego p. Jakóba Hardy'ego do redakcyi jednego z dzienników lwowskich. Prócz produkcyi muzyki wojskowej uprzyjemniał pobyt festynowcom „chór akademicki", który w pałacu sztuki odśpiewał szereg pieśni Wielkiem powodzeniem cieszył się też wyborny, tani bufet pod zarządem „koleżanek".

Ożywiony ruch panował wczoraj również we wszystkich innych ogrodach i ogródkach, nadto mnóstwo publiczności wyjechało na wycieczki do Zimnej Wody Brzuchowic, Janowa i Lubienia.

= **Z „zielonego" karnawału**. W sobotę urządziła Bratnia pomoc akademicka zabawę z tańcami w hali muzycznej na placu powystawowym. Zabawa powiodła się wybornie.

Przeszło 60 par tańczyło ochoczo pod wodzą p. Przepilińskiego do rana przy dźwiękach orkiestry pocztowej.

= **Przeciw obecnej gospodarce** miejskiej we Lwowie. Wczoraj w południe odbył się w sali ratuszowej wiec obywatelski w sprawie podwyższenia grosza czynszowego i drożyzny. Wiec ten był jednym głosem oburzenia przeciw obecnej gospodarce miejskiej. Wszyscy mowcy potępiali ją w słowach najostrzejszych i potępieniu temu dali następnie wyraz w uchwalonych rezolucyach. Przewodniczył p. Drągowski. Referował najpierw radny miasta dr. Lilien, który postawił następujące rezolucye: „Wyborcy wzywają radę m., aby celem doprowadzenia budżetu miejskiego do równowagi w pierwszym rzędzie energicznie i stanowczo domagała się 1) od skarbu państwa: zwrotu wydatków na czynności, połączone z poruczonym zakresem działania, zwrotu wydatków, łożonych na utrzymanie gościńców rządowych, niemniej udzielenia miastu Lwowowi subwencyi takiej, jaką otrzymały stolice innych prowincyj; 2) od rządu krajowego: zwrotu nadwyżki wydatków na cele szkolnictwa ludowego, ponad obowiązek ustawowy łożonych, zwrotu nadwyżki kosztów budowy teatru miejskiego, zwrotu wydatku na wykończenie muzeum przemysłowego. Jeżeliby mimoto dla pokrycia rozchodów gminy ułożenie dalszych podatków okazało się nieodzownie koniecznem, zebrani wyborcy wzywają radę miasta, aby dalszych źródeł dochodów szukała nie w podwyższeniu podatków istniejących, lecz w nowych podatkach od przedmiotów zbytkowych.

Uchwalono dalej następujące rezolucye: „Wiec obywatelski przystępuje do przedstawionego przez komitet wiecowy protestu przeciw podwyższeniu grosza czynszowego we Lwowie; wiec obywatelski protestuje jak najenergiczniej przeciw zarządzonemu już ściąganiu podwyższonego grosza czynszowego wstecz, tj za pierwszy kwartał 1904 r.; wiec obywatelski oświadcza się stanowczo przeciw usiłowaniom naprawiania budżetu miejskiego zapomocą ucisku fiskalnego i wzywa reprezentacyę miejską do obmyślenia środków, które miałyby wyprowadzić gminę z fatalnych stosunków, w jakich znalazła się skutkiem niezdrowej gospodarki miejskiej w latach ostatnich, ale środków takich, by nie cierpiała na tem ludność miasta, już i tak obłożona ciężarami, przechodzącymi jej siły i zdolność podatkową".

„Uprasza się wydział kraj., by postanowienie rady miejskiej z 21. kwietnia, którem uchwalono podwyższyć podatek, jako sprzeczne z ustawą krajową i nielegalne zniósł".

„Wiec wzywa radę miejską o nawiązanie rokowań z rządem celem odebrania ściągania podatków napowrót w zarząd miasta.

„Wiec wyraża wotum nieufności obecnemu zarządowi miejskiemu".

= **Ze stowarzyszeń**. Towarzystwo h y g i e n i c z n e na wczorajszem dorocznem zgromadzeniu pod przewodnictwem prof. dr. Szpilmana udzieliło zarządowi obsolutoryum, przedyskutowało kilka spraw z dziedziny hygieny a między temi sprawę łaźni ludowych i dokonała wyborów uzupełniających. Wybrani zostali do wydziału pp.: prof. Grabowski, dr. Legeżyński, dr. Pisek, dr. Weigel, p. Schleyen, a zastępcą prof. Sieradzki.

= **Zatrucie złem mięsem**. Wczoraj cała rodzina majstra szewskiego Wierzbińskiego, mianowicie Jan Wierzbiński 67 lat liczący, jego 40-letnia córka Aniela, syn Władysław, uczeń V. kl. gimnazyalnej i Antoni, czeladnik szewski zatruli się wieprzowemi nogami studzonemi, kupionemi w handlu Jayki przy ul. Krakowskiej. Stacya ratunkowa przewiozła ich wszystkich do szpitala. Stan Jana Wierzbińskiego jest beznadziejny, córka Aniela dostała silnej gorączki, Władysław i Antoni najmniej ucierpieli. Oprócz tych osób zatruła się jeszcze zarobnica Wiktorya Preciów, 66 lat licząca, która również spożyła wieprzowe nogi studzone, zakupione u Jayki.

W ciągu dnia zgłosiły się do stacyi ratunkowej i dyrekcyi policyi nowe osoby, które uległy otruciu. I tak przy ul. Krakowskiej l. 5. zachorował wśród podobnych objawów, co Wierzbińscy, murarz Michał Bojkowicz, który ubiegłego piątku zjadł za 10 hal. studzieniny, kupionej u Jayka. Odstawiono go do szpitala powszechnego. Przy ul. Łyczakowskiej l. 41. znów zachorowały dwie zarobnice, Katarzyna Michalska i Lutczyn Karolina. Zachodzi podejrzenie, że tych wypadków będzie więcej.

Jan Wierzbiński u m a r ł dziś rano. Starania lekarzy w szpitalu nie mogły go już uratować. Stan zaś córki jego Anieli znacznie się pogorszył.

Policya aresztowała Gustawa Jayko, który sprzedawał taki towar.

Zwłoki śp. Wierzbińskiego będą sekcyonowane, a pozostałości z zatrutego mięsa oddane do rozbioru chemicznego.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że są trzy nowe ofiary otrucia nieszczęsnemi nogami studzonemi. Oto zachorował Jerzy Kirsch, restaurator zamieszkały przy ul. Ruskiej l. 20, jego żona i dziecko, którzy również zjedli w sobotę studzininę z handlu Jayki.

= **Aresztowanie** W sobotę uwięziła policya i odstawiła do sądu karnego znaną w sferach akademickich p. Maryę Łaskę, żydówkę z pochodzenia, z przekonań bezwyznaniową, pochodzącą z Królestwa polskiego. Obracała się ona przez kilka ostatnich miesięcy w kołach akademickich, słuchała niektórych wykładów, brała udział w rozmaitych zgromadzeniach, stołowała się w Bratniej pomocy słuch. uniw. i wogóle uważała się za „koleżankę" — jakkolwiek na uniwersytet nie była zapisaną. Aresztowanie nastąpiło z powodów, które na razie trzymane są w tajemnicy, w każdym razie nie stoi ono w związku z jej udziałem w demonstracyi pod „Domem narodnym" przed paru miesiącami — nie jest też prawdziwą pogłoska, że jest ona podejrzaną o szpiegostwo.

W ostatniej chwili z innej strony donoszą nam, że p. Łaska aresztowana została pod zarzutem zbrodni z §. 63. ust. karnej.

= **Budowa ruskiego teatru we Lwowie** rozpocznie się w r. 1905. Magistrat tutejszy zatwierdził już plan parcelacyi gruntu pod budowę na stoku ul. Sykstuskiej i L. Sapiehy. W tym roku ma być przeprowadzone planowanie i wywóz ziemi kosztem 20.000 k. Teatr obliczono na 900 widzów. Komitet postanowił zmienić zewnętrzny plan budowy, którą przeprowadzi wiedeńska firma Fellner i Helmer. W nowym planie, na który rozpisano konkurs, mają być uwzględnione architektoniczne i ornamentacyjne znamiona budownictwa ruskiego

Kronika krajowa.

Macierz szkolna w Cieszynie. W Cieszynie w sobotę po południu odbyło się walne zgromadzenie Macierzy szkolnej księstwa Cieszyńskiego. Spowodowała je rezygnacya dotychczasowego zarządu Macierzy, który uczuł się dotknięty uwagami i postulatami, nadesłanymi przez grono warszawskich członków honorowych Macierzy. Dyskusya, chwilowo nader ożywiona, doprowadziła grono uczestników do podniecenia, którego kulminacyjnym punktem było wyjście jednej trzeciej części z sali obrad. Zarząd, któremu wyrażono uznanie, zgodził się wreszcie, odstając przy swej rezygnacyi, na dalsze prowadzenie spraw Macierzy aż do najbliższego walnego zgromadzenia, oraz postanowił prowadzić rokowania, celem wyjaśnienia stosunku z warszawskimi członkami wydziału. Posiedzenie trwało 5 godzin z górą.

W konwikcie chyrowskim bawił w tych dniach ks. arcybiskup Teodorowicz. W uroczystość Bożego Ciała udzielił młodym wychowankom zakładu pierwszej komunii św. Na uroczystość zjechało wiele rodziców. W pięknej i podniosłej przemowie mówił ks. arcybiskup o nawiązaniu i połączeniu całego życia z dniem pierwszej komunii św. i proteście ducha Chrystusowego w nas przeciw duchowi świata i duchowi ciemności. Po sumie w kościele parafialnym prowadził ks. arcybiskup procesyę Bożego Ciała. Wziął w niej udział, jak zawsze, cały konwikt z muzyką. Młodzież zakładu wykonała śpiewy liturgiczne. Wieczorem na cześć ks. arcybiskupa odbył się w konwikcie wieczorek, na który złożyły się śpiewy, muzyka i deklamacye. Ks. arcybiskup zwrócił się raz jeszcze w miłej przemowie do uczniów zakładu i dziękując za zgotowaną sobie niespodziankę zachęcał ich do skupionej i wytrwałej pracy na pożytek kościoła i ojczyzny, wreszcie udzielił wszystkim arcypasterskiego błogosławieństwa Wieczorem odjechał ks. arcybiskup do Pesztu.

Egzamina wstępne do pierwszej klasy gimnazyalnej odbędą się w zakładzie chyrowskim w terminie letnim 23. bm., w terminie zaś jesiennym 30. sierpnia.

Egzamin dojrzałości w szkole realnej w Tarnopolu złożyli: Auerbach Józef, Birnberg Alojzy, Burbeła Bronisław (z odznaczeniem), Cichocki Artur, Czumak Włodzimierz, Kahane Majer, Lippe Lazar, Rappaport Izrael, Pendelstein Aron, Rothstein Juda, Szalit Karol, Szapira Aron, Staniewicz Tadeusz, Steinberg Izrael, Trawczuk Jan (z odznaczeniem), Weber Mojżesz, Krohn Wolf (pryw.), II. oddział: Bazar Hillel, Bogner Majer, Czechowicz Grzegorz, Erdheim Emil, Koczorowski Gotthard, Kożuszko Michał, Krell Izaak, Kwiatkowski Józef, Landesberg Majer, Łuszpiński Antoni, Mannheim Anczel, Myszkowski Maryan (z odzn.), Podhorcer Majer, Rottenberg Samuel, Sass Juda, Steinhaus Bernard, Tracz Wiktor, Bardach Jonasz, oraz eksterniści Gruenspan Abraham i Nizner Rudolf.

Wystawa w Łańcucie. W Łańcucie otwartą została wystawa wyrobów przemysłu kraj. staraniem komitetu z łona tow. „Pomocy przemysłowej." Urządzoną ona została w sali „Sokoła", gdzie umieszczono okazy, nadesłane przez kilkadziesiąt firm krajowych. Mamy tam wyroby domowego przemysłu artystycznego, kilimy bar. Lipowskiej z Sącza i p. Mandlowej z Tarnopola. W osobnym pawilonie przedstawiono wyroby przemysłowe powiatu łańcuckiego i przeworskiego, które na polu przemysłowem stoją wcale wysoko. Pawilon ten zajmują wyroby rakszawskie: sukna, koce, bundy a nawet kamgarny, następnie kilimy z Glinika i inne wyroby tkackie, reprezentowane przez łańcuckie tow. sukiennicze. Duży dział zajmuje również wystawa wódek łańcuckich w nowych flaszkach i o nowych etykietach. Koszykarstwo z Albigowy, koronki i sery z Kańczugi; wyroby cukrowni i mleczarni przeworskiej, oraz wyroby betonowe Stanisława Cetnarskiego z Łańcuta prócz licznych wyrobów rękodzielniczych — to reszta okazów z dwu środkowych galicyjskich powiatów. W ogólnym dziale wystawy na uwagę zasługują wyroby młyna p. Szaszkiewicza z Rzemienia, oleje maszynowe Fibicha i Stawiarskiego z Chabówki, wyroby powroźnicze z Radymna, drobne majoliki Niedźwieckiego z Dębnik, miody Strzeleckiego i Kadernóżki, wyroby koszykarskie z Wrzązownicy, pierniki Gurgula z Jarosławia, cukry Brandstädtera ze Lwowa, cały szereg past, czernideł, itd. „Iskry" z Krakowa „Heliosa" ze Lwowa, dalej mydła i kosmetyki Ihnatowicza, „Tlenu", wyroby kuśnierskie Sznajdrowicza z Krakowa i guziczki, krawatki p. Bażykowskiej z Brześcia.

Wystawę otworzył w zastępstwie hr. Romana Potockiego jego pełnomocnik, p. Szczerbicki. Przemawiali p. Żardecki i Dr. Roger Battaglia, dyr. centr. związku przem. fabrycznego. — W czasie wystawy odbędą się w Łańcucie rozmaite zjazdy i zebrania, — nadto zapowiedziano szereg wycieczek młodzieży szkolnej.

Z Zakopanego piszą: Długoletni tutejszy komisarz rządowy, p. Tadeusz Piątkiewicz, wyjechał onegdaj na nowe stanowisko służbowe do Przemyśla bez jakichkolwiek bankietów pożegnalnych, których zaniechano na własne żądanie odjeżdżającego. Zakopane z żalem żegnało p. Piątkiewicza. Działalność jego miała tu do zwalczenia różne trudności. Przedewszystkiem komisya klimatyczna, której przewodniczył, miała tak skromne środki a tak obszerne terytoryum, że z każdym groszem liczyć się musiała. Powtóre władza komisarza rządowego jest bardzo ograniczona. Mimo to w swoim zakresie działania starał się p. Piątkiewicz oddać jak największe przysługi gościom i Zakopanemu; ceniono wszędzie i zawsze jego takt, jego gorliwą i sumienną pracę, jego osobiste czuwanie nad wszystkiem, co należało do zakresu wykonawczego klimatyki.

We wtorek o godzinie 12. w południe dopełnił miejscowy proboszcz ks. kan. Kaszelewski uroczystego poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy gmach pocztowy, budowany przez przemysłowca krakowskiego p. Jana Deptucha na podstawie osobnej umowy z rządem. Budynek pocztowy stanie na Krupówkach, niemal naprzeciwko apteki. Do nowego budynku pocztowego będzie prowadziła nowa ulica, tak zwana „Marszałkowska" od dworca kolejowego. Gmach będzie do jesieni pod dach wyprowadzony.

Ziemia na sprzedaż. We wsi Huta kraścianska, koło Grzymałowa (pow. skałacki) jest do nabycia przez parcelacyę obszar dworski, składający się z zabudowań mieszkalnych i gospodarskich w dobrym stanie, — z 230 morgów nowego (przed 5 laty wykarczowanego) ornego pola i z 300 morgów lasu (200 m. z drzewostanem na pniu a 100 m. zrębu). Cena ornego pola z zasiewem ozimym i jarym i z budynkami po 640 koron; pole pszeniczne, ziemia podolska. Zgłoszenia pod adresem: M. Landau w Zbarażu. Donosi o tem ruska *Swoboda*.

Ośmdziesiąt tysięcy koron bez właściciela. Sąd powiatowy w Bochni ogłasza, że posiada depozyt ze spadku po niejakim Feliksie Lewickim, wynoszący 80.000 koron, że depozyt ten więcej już niż 30 lat leży w sądzie i jeżeli do roku sześciu tygodni i trzech dni nikt się po niego nie zgłosi, natenczas depozyt przejdzie na własność państwa.

Do korespondencyi czerniowieckiej, podanej w niedzielnym numerze naszego dziennika, zakradła się pewna niedokładność, dotycząca przeniesienia się prof. dr. A. Halbana. Nie chodzi bowiem o katedrę prawa międzynarodowego, lecz o katedrę prawoznawstwa porównawczego, której utworzenia wydział prawniczy we Lwowie żądał i na którą zaproponował jednomyślną uchwałą z dnia 13. grudnia 1902 prof. Halbana. Jakkolwiek ministerstwo oświaty przyjęło tę uchwałę życzliwie, a zaproponowany profesor oświadczył gotowość objęcia tej katedry, to jednak ministerstwo skarbu nie zgodziło się dotychczas na wstawienie odnośnej pozycyi do budżetu, wobec czego termin utworzenia katedry i przeniesienia się prof. Halbana z Czerniowiec do Lwowa nie może być w tej chwili jeszcze oznaczonym

Nowe miasta na Bukowinie. Cesarz podniósł wsie Storożyniec i Wyżnicę na Bukowinie do rzędu miast. Storożyniec zamianował zaraz prezydenta kraju, ks. Hohenlohego, obywatelem honorowym, wyrażając mu tym sposobem swą wdzięczność.

Kronika powszechna.

§ **Zjazd dziennikarzy słowiańskich** w tym roku nie przyjdzie do skutku Walne zgromadzenie związku odbędzie się tym razem we Lwowie lub Krakowie.

§ **Kongres prasy.** Na posiedzeniu międzynarodowego biura centralnego związku prasy w Paryżu ustanowiono termin międzynarodowego kongresu prasy w Wiedniu na 11. września. Kongres potrwa kilka dni. Prezydentowi związku, p. Wilhelmowi Singerowi, wyrażono uznanie za jego starania około doprowadzenia kongresu do skutku. Uchwalono następnie, z powodu znacznej liczby członków związku, wynoszącej 11.000, powiększyć liczbę delegatów.

§ **Austryackie Derby** rozegrane zostały wczoraj. Nagrodę 100.000 wziął „Con amore" Trautmannsdorfa. Drugim u mety był „Keringsef", trzecim „Hodur". Totalizator 14 : 10.

§ **Bardzo zajmującą** rzecz o wyborach w gminie Adesberg-dworzec opowiada praska *Politik*. Otóż w pierwszem ciele wyborczem do rady gminnej przeszli kandydaci polsko-czescy. W drugiem była zacięta walka, a że i skarb państwa ma w niem głos, wykonywany przez starszego zarządcę cłowego, którym obecnie jest p. Gareis i ten jakkolwiek Niemiec, nie chciał iść na rękę niemieckim narodowcom, przesiąkniętym prusofilstwem, przeto postarali się oni u rządu centralnego, iż p. Gareis otrzymał przez proszenie o to 14-dniowy urlop, tak, iż zamiast niego prawo wyborcze imieniem rządu wykonał jego zastępca, który na prusofilską listę głosował! To jest owa wychwalana bezstronność dr. Koerbera.

§ **Zwycięstwo czesko polskie na Śląsku**. W nadgranicznej miejscowości Bogumin-dworzec odbyły się tymi dniami wybory do rady gminnej. Dzięki żydom i urzędnikom kolejowym gminą tą władała dotąd niepodzielnie Niemcy. Podczas ostatnich wyborów wystąpili do walki z Niemcami Polacy i Czesi. Chociaż w trzeciem gronie wyborcy słowiańscy mają większość, dzięki niebywałej presyi ze strony chlebodawców Niemców ci ostatni zwyciężyli. Z wielką trudnością uzyskali też Niemcy przewagę w gronie drugiem.

Natomiast zacięta walka o grono pierwsze zakończyła się zwycięstwem listy czesko-polskiej. Słowianie będą w radzie gminnej w mniejszości, lecz jest nadzieja, że po pierwszym wyłomie w obozie niemieckim uda im się przy przyszłych wyborach uzyskać należną im w radzie przewagę.

§ **Bojkot wojskowy.** Niemieccy katolicy, jak wiadomo już z telegramów o obradach delegacyjnych, poruszyli w delegacyach sprawę następującą: Były kapitan sztabu jeneralnego hr. Ledóchowski w swoim czasie odradzał jednemu ze swoich kolegów wojskowych pojedynku, motywując to swoje zapatrywanie przepisami Kościoła katolickiego. Gdy zostało to opublikowane, hr. Ledóchowskiego zmuszono do wystąpienia z wojska Wówczas ks. Parmy, blizko spokrewniony z domem austryackim i innymi domami panującymi, zamianował go ochmistrzem swego dworu. W tym charakterze przyjmował hr. Ledóchowski gości księcia a więc i wojskowych. Otóż wydarzyło się pewnego razu, że jeden z gości, zaproszonych przez księcia Parmy, pułkownik w czynnej służbie pozostający, — nie podał ręki hr. Ledochowskiemu, motywując to tem, że hr. Ledóchowskiemu nie powinien wojskowy podawać ręki, skoro nie mógł on być dalej oficerem Gdy zajście to — o którem poniekąd i ks. Parmy musiał się uczuć dotkniętym, gdyż gości w jego imieniu hr. L. przyjmuje — stało się głośnem. komendant korpusu wiedeńskiego wydał okólnik, „odradzający" oficerom bywania u ks. Parmy — czyli ks. Parmy i hr. Ledóchowski zostali niejako zbojkotowani pod względem towarzyskim przez cały korpus oficerski. Sprawa została przedłożoną cesarzowi — a minister wojny w delegacyach dał odpowiedź niejasną i wymijającą.

Zmarli.

Wanda Próchnicka, żona zasłużonego dyrektora gimnazyum, zmarła we Lwowie przeżywszy lat 53.

Władysław Jamontt Bzowski właściciel dóbr, b. prezes rady powiatowej łańcuckiej, prezes jarosławsko-łańcuckiego oddziału tow. gospodarczego, obywatel honorowy Leżańska i Kańczugi, umarł dnia 4. bm. w Pantalowicach. Pogrzeb tamże we wtorek dnia 7 bm.

Ze stowarzyszeń.

W kasynie miejskiem lwowskiem w piątek 10. bm. o wpół do 8. przedstawienie z współudziałem pp. Bednarzewskiej, Adwentowiczewej, Chmielińskiego, Adwentowicza i Kwiatkiewicza.

Likier Lucca (*extra fine*) otrzymał na międzynarodowej wystawie spirytusowej w Wiedniu najwyższe odznaczenie (*grand prix*), mianowicie złotą nagrodę państwową I. klasy wraz z dyplomem.

Z całego świata.

Wiedeń 6. czerwca. Służąca Strassnerówna napadła wczoraj na ul. Fleischmarkt na swą służbodawczynię, krawcowę Wokaczową i zabiła ją nożem. Strassnerówna nie jest obłąkaną, jak początkowo mniemano, lecz popełniła zbrodnię z zemsty; podobno była przekonaną, że rzekomo surowo obchodzenie się z nią spowiednika jest wynikiem wpływu Wokaczowej.

Wiedeń 6. czerwca. Wczoraj odbyło się przy bardzo licznym udziale zebranie trafikantów prawie z wszystkich głównych i większych prowincyonalnych miast Austryi. Na zebraniu tem ukonstytuował się centralny związek trafikantów austryackich. Zgromadzenie przyjęło rezolucyę, wzywającą zarząd skarbowy, aby usunął rozmaite uciążliwe przepisy prowizyjne dla trafikantów. Do zarządu nowego związku wybrany został między innymi p. Seiden ze Lwowa.

Budapeszt 6. czerwca. W Toronya wykryto bandę fałszerzy, która zalała całe południowe Węgry fałszywymi banknotami dwudziestokoronowymi.

Kansas City 6. czerwca. Wielkie wylewy wyrządziły w stanie Kansas ogromne szkody. Mosty są zerwane, zasiewy zniszczone. Kilka osób utonęło. W południowo-zachodniej części stanu połączenie kolejowe przerwane

Barcelona 6. czerwca. W chwili, gdy gubernator przyłączył się wczoraj do procesyi Bożego Ciała, nastąpił wśród gwałtownej detonacyi wybuch bomby. Nikt nie jest ranny.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Prof. Roszkowski**, poseł do rady państwa wydał obecnie w Brukseli broszurę, p. t. „La loi autrichienne du 14. Avril 1903 sur la protection du noni et des insignes de la Croix-Rouge“. Jest to odbitka z „Revue du droit international et de législation comparée“.

* **Ks. Walenty Gadowski**: „Zarys historyi Kościoła katolickiego dla szkół średnich i seminaryów nauczycielskich“. (Kraków 1904. Str. 220. Cena w gz. oprawn. 2 k. 50 h.).

•Już od dawna odczuwaliśmy brak dobrego podręcznika dla szkół średnich, któryby w sposób praktyczny i dla uczniów przystępny zapoznawał ich z dziejami Kościoła zewnętrznemi i wewnętrznemi. Większość katechetów uznaje używany obecnie podręcznik, nie odmawiając mu zalet gruntowności i naukowej zwięzłości, za zbyt ciężki i nie wszędzie dla młodzieży zrozumiały. W ciągu ostatniej dyskusyi sejmowej o stanie naszego szkolnictwa wypowiedział nawet najprz. ks. arcybiskup Teodorowicz kilka uwag krytycznych, odnoszących się dosyć wyraźnie do tego podręcznika (chociaż go nie chciał wymienić): „W naszych podręcznikach“ (czytamy w sprawozdaniu stenograficznem z d. 14. października 1903) „i w tem biurokratyzm panuje, że się obrabia według pewnego szablonu wieki i epoki choćby mniej ważne, bardzo szczegółowo a pomija się zupełnie wieki nowe.. Istotnie potrzeba np. wspomnieć o osobach Focyusza, Aryusza, Nestoryusza, o tych przeciwnikach Bóstwa Chrystusowego. Ale czyż nie mamy przeciwników Chrystusa i w naszych czasach? Dlaczego tak szczegółowo obrabiając tamtych, nie mamy prawie ani słowa dla tych idei, które przecie są nam tak blizkie, na które prawie co krok potrącamy? Cóż nam potem, że najeżymy pamięć młodzieńca balastem szczegółów epoki, z którą nic nie mamy wspólnego, a za to nie otworzymy mu oczu na prądy wieku i czasu, w którym się obraca i żyje? Nie wpłynie i nie nawróci wieku ten, który go nie zna. Szkodliwie wpłynie, kto patrzy na swój wiek przez pryzmat fałszywy. Gdzie jest ta vitae magistra, która młodego człowieka wśród labiryntu błędu i prawdy przeprowadzić powinna? itd.“

Uważałem za rzecz potrzebną powołać się na tę krytykę, która była zdarzeniem wyjątkowem w dziejach naszego sejmu, bo po raz pierwszy jeden z biskupów wystąpił w nim z oceną dzisiejszego planu i podręczników do nauki religii; zdaje mi się bowiem że słowa te przemawiają pośrednio za udzieleniem aprobaty książce ks. Gadowskiego, który starał się uniknąć zarzutów, czynionych jego poprzednikom. O ile sądzić mogę, wywiązał się zasłużony już katecheta i redaktor *Dwutygodnika katechetycznego i duszpasterskiego* bardzo dobrze ze swego zadania, chociaż są zapewne i w tej książce drobne usterki, od których podręczniki rzadko bywają wolne, zwłaszcza w pierwszem wydaniu. Dobrze uczynił autor, poświęcając wiekom dawniejszym (od I.—XV.) tylko mniejszą część książki, a większą czterem wiekom ostatnim, które dały początek ideom, panującym dziś jeszcze w społeczeństwie europejskiem. Podaje on nie wiele stosunkowo dat i to przeważnie takich, które podręcznik historyi z natury rzeczy zawierać musi, zaznacza np., kiedy najwybitniejsi papieże panowali, kiedy zaszły wypadki, mające wielką doniosłość dla dziejów zewnętrznych Kościoła, ale i tych dat nie umieścił zapewne w tym celu, żeby młodzież musiała się wszystkich wyuczyć i żeby katecheci z końcem roku ze wszystkich egzaminowali. Główny nacisk położył on na te zdarzenia i prądy duchowne, które i dziś jeszcze mogą i powinny interesować młodzież dojrzewającą, bo są w ścisłym związku z kwestyami najbardziej aktualnemi, bo przyczyniły się do rozszerzenia niedowiarstwa i nie przestały wywierać wpływu na społeczeństwo dzisiejsze. A więc najobszerniej traktuje dzieje tych herezyj, które nie straciły dotąd swego znaczenia, błędy myślicieli i polityków, którzy występują przeciw Kościołowi i których można uważać za ojców nowoczesnego „liberalizmu“ i socyalizmu. Sądzę zatem, że mogę polecić gorąco tę książkę nie tylko ks. ks. katechetom, ale wszystkim ludziom wykształconym, którym sprawa Kościoła i dobro młodzieży nie są obojętne.

Ks. dr. A. P.

* **P. Siemaszkowa** rozpoczęła gościnne występy w sobotę w Krakowie w „Zaczorowanem Kole“ Bydła.

* **Jan Kubelik ustępuje z widowni.** Dzienniki zagraniczne donoszą, że słynny skrzypek, Kubelik, zgromadziwszy znaczną fortunę, postanowił usunąć się do życia prywatnego. Podobno czyni to ze względu na żonę, której zdrowiu szkodzą ustawiczne podróże, jakie odbywała dotąd, towarzysząc mężowi w jego *tournee*. Cierpiała wiele w czasie ostatniej podróży po Ameryce. Czasami, w bardzo rzadkich odstępach czasu, ma Jan Kubelik koncertować w Europie.

* **„Dwutygodnika katechetycznego i duszpasterskiego“** nr. 11. zawiera: Abraham i jego pierwsze powołanie (Dok.). Ks. dr. Jan Bernacki. Ostatnia debata sejmowa o stanie szkół galicyjskich. (Dok.). Ks. dr. A. Pechnik. Kazanie na prymicye. O działalności kapłana. Ks. S. z B. Encyklika o św. Grzegorzu I. W. (Dok.) Szkice katechez na tle „Małego Katechizmu salcburskiego“. Świętokradzka komunia Judasza (D. n.). Ks. dr. Stan. Dutkiewicz. W sprawie projektu zmian w tow. wzaj. pom. kapłanów. X. C. Notatki z podróży. X. dr. Szczeklik. Z liturgiki. Recenzye. Kronika kościelna. Wiadomości dyecezyalne.

* **„Rolnika“** nr. 23. zawiera: Zaległe reformy agrarne. (Xaw. Kamocki). O obchodzeniu się z obornikiem. A. Karpiński. Kilka słów w sprawie postulatów hodowców koni. (Ostoja-Ostaszewski). Ustawa wodna w praktyce. Dr. J. Blauth. Korespondencye: Jeszcze słówko za chowem bydła. (L.) Międzynarodowa wystawa spirytusowa w Wiedniu. Drobne wiadomości. Pytania i odpowiedzi. Ze stołu redakcyjnego. Wiadomości handlowe. Fejleton: Szkic z podróży do Włoch południowych. L. K. Dodatek zawiera: Do Saksonii: Sprawy towarzystwa. Z tow. prawnej ochrony podatników. Kronika. Przegląd czasopism. Rozporządzenia władz.

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.

We wtorek po raz pierwszy „Labirynt“ (Le Dedal) sztuka w 5 aktach Pawła Hervieu, przekład Julii Otrembowej.

W środę „Wolny strzelec“ opera Webera Debiut p. Wandy Bronowskiej.

We czwartek „Wszystko dobre, co się dobrze kończy“ Szekspira.

W piątek „Madame Sherry“ operetka.

W sobotę „Labirynt“ P. Hervieu.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem ks. kanonika Spisa walne zgromadzenie Tow. oświaty ludowej. Ożywioną dyskusyę wywołała sprawa prowadzenia nadal teatru ludowego w Krakowie. Uchwalono w uznaniu doniosłości kulturnej teatru prowadzić go nadal.

— Rozprawa prasowa przeciw Wiktorowi Bachowskiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi *Nowego kolejarza* i *Pocztowca*, oskarzonemu o obrazę czci przez Feliksa Wyszyńskiego ze Lwowa i Mieczysława Schindlera z Krakowa, została odroczoną z powodu dopuszczenia przez trybunał niektórych świadków dowodowych i odwodowych.

— Przed trybunałem przysięgłych, pod przewodnictwem radcy sądowego Błonarowicza rozpoczęła się dziś rano rozprawa przeciw Stanisławowi Lipińskiemu, redaktorowi *Bociana*, o obrazę czci, wskutek skargi dyrektora Kotarbińskiego i jego żony. Oskarzyciela prywatnego zastępuje dr. Lewicki, oskarżonego broni dr. Goldhammer.

— Policya krakowska, poszukując za służącą Anną Batkówną, morderczynią profesorowej Boguckiej, dotąd nie wykrytą, przychwyciła innych morderców, mianowicie morderców kupca Kleszcza i jego żony w Podgórzu. Jeden z patroli policyjnych, wysłanych za Batkówną, szedł ul. Florjańską i tam natrafił na złodziei, okradających sklep bławatny Neumana. Przychwyceni na gorącym uczynku złodzieje dali się bez oporu odprowadzić do policyi, tam stwierdzono, że przychwyconymi są: Jan Sobel, 21 lat liczący z Dobczyc, czeladnik brązowniczy; Jan Gregorski, czeladnik ślusarski z Podgórza, lat 22 i Gustaw Lassoń, lat 20, czeladnik brązowniczy. Sobel zapytywany o różne kradzieży przyznawał się kolejno do każdej. Ostatecznie, gdy już przysłuchujący go urzędnik chciał śledztwo zakończyć, odezwał się Sobel: „A mogę panu jeszcze powiedzieć o Kleszczach.“ I przyznał że on i Jan Gregorski są sprawcami morderstwa na osobach małżeństwa Kleszczów. Trzeci Lassoń został tylko namówiony do ostatniej kradzieży przy ulicy Florjańskiej i w morderstwie nie brał udziału. Gregorski nie chciał zrazu przyznać się do zbrodni, potem jednak odezwawszy się: „nie miałem odwagi sam się powiesić, powiem wszystko, to mnie powiesicie“ — zaczął opowiadać: Obaj z Soblem byli przez dłuższy czas bez roboty, schodzili się razem i postanowili kraść. Pokradli w 2 miejscach na Podgórzu różne rzeczy, potem na Kazimierzu w Krakowie, poczem postanowili okraść Kleszczów. Gregorski ich znał, stołował się tam zeszłego roku. Poszli nocą z początkiem kwietnia do mieszkania Kleszczów; Gregorski otworzył wytrychem drzwi wchodowe, poczem odrazu rzucili się do komody, zabrali stamtąd 42 kor., pierścionek złoty i bezwartościowe kolczyki, a z kamizelki Kleszcza zegarek, wartości 3 kor. Lampka świeciła się na stole, Kleszcz się zbudził. Wtedy Sobel obuchem siekiery uderzył go 2 razy po głowie, a gdy zbudziła się Kleszczowa, ją także raz ugodził, a potem malutkie leżące w kołysce dziecko. Kleszczowa zerwała się i chwyciła dziecko w rękę, a wtedy Sobel rzucił się na Kleszcza a Gregorski na Kleszczową i jeszcze ich doduszali. Umyli się następnie w miednicy i poszli na strych szkoły miejskiej w Podgórzu. Tam podzielili się pieniędzmi spalili zakrwawioną chustkę i zasnęli. Gregorski spał do 10. rano, Sobel raniutko poszedł do roboty do roboty do brązownika Seipa. Sobel, przyznając się do czynu, płakał, twierdził, że namówił go do zbrodni Gregorski, który znów zeznawał ze swobodą i cynizmem. Sobel jest brązownikiem, kształcił się w Monachjum, był potem pracownikiem w fabryce Jarry w Krakowie a gdy strajk w tej fabryce powstał, wyjechał na pracę do Budapesztu. Twierdzą obaj, że Kleszczów mordować nie mieli zamiaru a tylko widząc, że Kleszcz obudziwszy się zobaczył ich przy kradzieży, zabili go. Wczoraj popołudniu w zamkniętych karetach przewieziono sprawców jednego po drugim na miejsce zbrodni w ulicę Kącik do Podgórza. Zgromadziły się już tam tłumy publiczności, dyrektor policyi Flattau, radca Swolkien, prokurator Ptaś, kilkunastu dziennikarzy i tłumy publiczności. Mordercy opisywali scenę mordu i włamania, Sobel wstąpiwszy do stancyjki, w której spełnił morderstwo, zemdlał. Zegarek i pierścionki odebrała już policya od żyda, u którego mordercy rzeczy te sprzedali.

Z WARSZAWY

(Pocztą.)

— Oddział sanitarny, zorganizowany z inicyatywy arcybiskupa ks. Popiela, wyjechał w piątek po południu pociągiem nadzwyczajnym na Daleki Wschód.

Personal oddziału sanitarnego składa się z 18 osób; na czele stoi hr. Ksawery Orłowski; starszym lekarzem jest dr. Konstanty Szczeniowski, drugim lekarzem jest dr. Kazimierz Łubieński. Kapelanami są ks. Wyrzykowski, który już dawniej wyjechał i już znajduje się w Laojanie i ks. Matulanis. Na czele Sióstr miłosierdzia stoi S. Teresa Ginter a jej pomocnicami są SS. Jakóbina Zaremba, Władysława Zawadzka, Marya Żelaznowska i Marya Zagańska. Sanitaryuszów wyjechało ośmiu. Każdego z wyjeżdżających polecił ks. arcybiskup ubezpieczyć na życie, mianowicie każdego lekarza na 5000 rs., kapelana 3000 rs. a sanitaryusza na 1000 rs. Na utrzymanie oddziału zebrano dotąd 115.000 rs., z czego 15.000 rs. pochłonęły wydatki organizacyjne. W Charbinie stanie oddział 23. lipca.

Masowy proces.

Uhnów 6. czerwca. (Tel. własny).

Dzisiejsza rozprawa zaczęła się o godz. 8. rano. Z oskarżonych brakuje dziś tylko 5, którzy wyjechali do Ameryki. Wszyscy oskarżeni zaprzeczają i nie wiedzą, kto bił szyby. Dwóch tylko zeznało dotychczas, że szyby bili ludzie z obcych wsi i dzieci.

Ostatnie wiadomości.

Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza reskrypt cesarski, zwołujący sejm czeski na 14. bm. — i drugi rozwiązujący sejm bukowiński a polecający przeprowadzenie nowych wyborów.

Z wywnętrzeń i rozmów poselskich mamy dziś do zanotowania interwiew br. Parischa, członka konserwatywnej wielkiej własności z redaktorem *N. W. Tagbl.* Zdaniem tego posła klucz sytuacyi dalej pozostaje w rękach Młodoczechów, którzy jeśli nie uznają, iż zmiana ich taktyki dotychczasowej przybliży ich rychlej do celu wywierania większego wpływu na stosunki austryackie, ale trwać będą dalej w obstrukcyi, wszystko pozostanie po dawnemu i parlamentaryzm będzie się coraz szybciej staczać w Austryi ku przepaści.

Poseł młodoczeski dr. Kramarz omawiając w *Taborskim Kraju* przebieg obecnej sesyi delegacyjnej, wywodzi, iż po przemówieniach delegatów co do sposobu zaciągnięcia pożyczki na nadzwyczajne wydatki wojskowe rząd nie odważy się użyć w tym celu §. 14., dalej, że przedstawienia młodoczeskich delegatów lekkomyślnej gospodarki finansowej państwa osłabiły stanowisko Koerbera a wreszcie, że młodoczesi uzyskali u ministra wojny szereg ustępstw narodowych, jak np., iż na koszarach budowanych kosztem gmin, umieszczane będą i napisy czeskie. Dr. Kramarz kończy swój wywód tem, iż jak długo będzie rządzić obecny biurokratyczny gabinet, tak długo niepodobna myśleć o spokoju w parlamencie austryackim.

Ruś, dziennik petersburski odcienia liberalnego pisze z powodu mowy eksc. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, wygłoszonej w delegacyach, którą w zeszłym tygodniu podaliśmy w dosłownem brzmieniu:

„Polacy pod berłem austryackiem będą, być może, protestować przeciw wywodom wysoko cenionego delegata, lecz mimo to wywody te musi się nazwać wysoce poważnymi już choćby z powodu moralnej odpowiedzialności przed narodem, jaką zdecydowało się wziąć na siebie zawsze tak bardzo ostrożne stronnictwo stańczyków, upoważniając swego przedstawiciela do wygłoszenia tych słów w delegacyach, jedynej w Europie instytucyi, w której śmiało i głośno polskie polityczne mowy rozbrzmiewają wobec auditoryum całego świata. Zresztą mowa hr. Dzieduszyckiego nie jest odosobnioną w szeregu enuncyacyj Polaków z pod berła austryackiego o wojnie rosyjsko-japońskiej. Przeciwnie, wszystko to, co hr. Dzieduszycki powiedział teraz urzędownie, było już przedtem wypowiedziane, już to przy rozmaitych sposobnościach w prasie, już to w formie bardziej systematycznej w nadzwyczaj interesującej polskiej broszurze, która szczególnie przez prasę poznańską nader sympatycznie została przyjętą. Jak ta broszura, tak i mowa hr. Dzieduszyckiego ma charakter polityczny, gdyż jest ściśle obmyślaną i rzeczową odpowiedzią na antirosyjską agitacyę Wszechpolaków“.

Telegramy i telefonemaly.

Zjazd techników gazowych.

Kraków 6. czerwca (Tel. pryw.). Dziś rozpoczął się tu zjazd członków austro-węgierskiego stowarzyszenia techników gazowych i wodnych. Przybyło około 100 uczestników z całej monarchii, między nimi grupa Polaków. Rano zwiedzano gazownię miejską, a ogodz. 11. rozpoczęło się w sali rady miejskiej pierwsze posiedzenie, poświęcone sprawom administracyjnym. Popołudniu wycieczka celem zwiedzenia wodociągów w Bielanach.

Delegacye.

Budapeszt 6. czerwca Najbliższe plenarne posiedzenie austryackiej delegacyi odbędzie się w środę, o godz. 10. rano.

Budapeszt 6. czerwca. Węgierska delegacya obraduje dziś dalej nad budżetem wojskowym. Pierwszy przemawiał Lovaszy.

Wiedeń 6. czerwca *Montags-Presse* zapowiada, że sesya delegacyjna najpóźniej we środę zostanie odroczoną, tj. z chwilą, gdy delegacya węgierska na plenarnem posiedzeniu przyjmie budżet wojskowy i marynarki.

Sejm węgierski.

Budapeszt 6. czerwca. Węgierska izba posłów odbyła dziś formalne posiedzenie. Po odczytaniu listy niezałatwionych interpelacyj dopominał się poseł Ugron odpowiedzi na nie. Min. Lukacs przedłożył dwu-miesięczne budżetowe prowizoryum, jako przedłożenie obecnego prowizoryum do końca sierpnia. Ponieważ bowiem budżet na rok 1904. przedłożony został izbie dopiero 10.maja, nie ma widoków, aby przed upływem obecnego prowizoryum był załatwiony. Tisza przyrzekł załatwić na następnem posiedzeniu interpelacye i petycye.

Sejm czeski.

Wiedeń 6. czerwca. Pisma niemieckie przepowiadają, że sesya sejmu czeskiego będzie bezskuteczną, Niemcy bowiem pod żadnym warunkiem nie zaprzestaną obstrukcyi.

Montags-Revue wyjaśnia, że dr. Körber zwołał sejm czeski celem prowadzenia w dalszym ciągu akcyi ugodowej pomiędzy Niemcami a Czechami.

Macedonia.

Konstantynopol 6. czerwca. Pomiędzy Gjevgheli a Guemendże nastąpił wczoraj wybuch w wagonie pocztowym towarowego pociągu, zdążającego ze Skoplii do Salonik. Wybuchła prawdopodobnie maszyna piekielna. Z personalu kolejowego jedna osoba zabita, jedna zraniona. Tor kolejowy doznał uszkodzenia. Jeneralny inspektor zarządził dochodzenia. Pogłoska, że pociągiem tym jechał austro-węgierski agent, radca dworu Müller, jest fałszywą. Müller wyjechał wczoraj na krótki urlop do Wiednia.

Anglia i Rosya.

Paryż 6. czerwca. Według prywatnej depeszy z Petersburga między Anglią i Rosyą doszło do skutku porozumienie w sprawie Tybetu. Rząd angielski zapewnił uznanie praw Rosyi w Tybecie, przez co stworzono zadowalający *modus vivendi* obu mocarstw w Tybecie. Rząd angielski interweniował na korzyść Rosyi u rządu japońskiego, który przyrzekł, że Japonia nie będzie czyniła w cieśninie Beringa żadnych trudności rybołostwu rosyjskiemu.

Wiedeń 6. czerwca. Austro-węgierski okręt wojenny „Aspern“ przybył wczoraj na 10-lub 12-dniowy pobyt do Czingtau.

Budapeszt 6. czerwca. Minister Nyizi i gubernator Rjeki Rosner złożyli dziś w ręce cesarza przysięgę jako tajni radcy.

Londyn 6. czerwca. Ks. Walii wyjedzie w środę do Doveru na powitanie arcyks. Fryderyka. Także ambasador austro węgierski wyjedzie naprzeciw arcyksięcia.

Berlin 6. czerwca. Parlament będzie odroczony prawdopodobnie dnia 20. bm., zaś sejm pruski dnia 1. lipca i to do października. Pruska izba panów zbierze się dopiero d. 27. bm.

Waszyngton 6. czerwca. Admirał Chadwick telegrafuje, że obecność amerykańskiej eskadry w Tangerze wywarła zbawienny wpływ. Pomimo tego panuje wśród ludności wielkie wzburzenie na tle religijnem.

Wojna.

Irkuck 6. czerwca. Minister komunikacyj Chiłkow przybył tu w powrocie z Mandżuryi i kieruje osobiście robotami na kolei bajkalskiej.

Tokio 6. czerwca. O walkach, które 30. maja stoczono na północ od Portu Adamsa nadeszło następujące doniesienie. Oddział konnicy japońskiej wyśledził podczas wywiadów w okolicy Czucziatung, że koło Telisu znajduje się oddział kozaków. Wysłano więc do tej miejscowości piechotę i konnicę japońską. Japończycy pobili Rosyan, których były 3 szwadrony, a następnie ścigali resztki wojska rosyjskiego. Po kilku potyczkach niedobitki rosyjskie cofnęły się.

Tokio 6. czerwca. Biuro Reutera donosi: Rosyjska kanonierka „Giljak“ została przed Portem Artura zniszczona przez japoński torpedowiec.

Niuczwang 6 czerwca. Biuro Reutera donosi: Dnia 4. czerwca w południe przyleciały tu z Portu Artura dwa gołębie pocztowe z wiadomością od Stössla. Tutejsi Rosyanie zapewniają, iż przyniosły one dobre nowiny.

Tokio 6. czerwca. Japoński torpedowiec odkrył wczoraj koło wyspy Sanszantao wielką minę i spowodował jej wybuch. Japończycy zajęci są ciągle usuwaniem min z zatoki Talienwanu, do czego używają nurków.

Pozycye japońskie.

Czifu 6. czerwca. Doniesienie Biura Reutera; Przybyli tu z Dalnego Chińczycy opowiadają, że dnia 2. czerwca japońskie i rosyjskie siły wojenne znajdowały się na półwyspie Liaotung w odległości 2 mil od siebie, że japońska armia po otrzymaniu posiłków obsadziła południowo zachodnie miejscowości Twingczang i Sanczinfo, a następnie podążyła wzdłuż wybrzeży w kierunku do Portu Artura. Japończycy mieli więc z jednej strony Wysokie góry z drugiej morze i w ten sposób byli w bardzo korzystnych pozycyach.

Dnia 2. czerwca znajdowali się Japończycy w oddaleniu 7 mil od najbardziej wysuniętych fortów z Portu Artura, a tylko na dwie mile oddaleni od wojsk rosyjskich. Chińczycy przypuszczają, że w tym punkcie odbyła się silna bitwa.

Japończycy przenieśli podstawę swych operacyj do Dalnego i Talienwanu.

Większe okręty znajdują się w blizkości portu.

Do Dalnego przybywają coraz to nowe wojska.

Wiele Chińczyków, którzy chcieli przedostać się przez linie rosyjskie, zastrzelono.

Czifu 6. czerwca. W liście pewnego Japończyka z Dalnego zawierają się następujące wiadomości: Odległość japońskiej armii od Portu Artura wynosi 15 mil. Armia porusza się naprzód wzdłuż obu wybrzeży. Wschodnia dywizya starła się 3. czerwca z nieprzyjacielem. Wynik walki dotychczas nieznany. Załoga łodzi, które przepływały blizko Portu Artura opowiada, że słyszała z Portu Artura wybuchy i silną detonacyę.

Dział ekonomiczny

β **Upaństwowienie kolei północnej.** Dzisiejsza *Montags-Revue* gorąco przemawia za upaństwowieniem kolei Północnej i to już w najbliższym czasie wbrew dawniejszym swoim wywodom. Pismo to dowodzi dziś, że upaństwowienie kolei Północnej będzie dla państwa bardzo dobrym interesem i przyniesie duży czysty zysk, nie mówiąc już o tem, że nie przyniesie żadnego obciążenia budżetu kolei państwowych w Austryi.

Paryż dnia 6. czerwca. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97·65 Mąka 27·50.

Berlin dnia 6. czerwca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·30 (podług obliczenia procentowego.) Spirytus ——, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt dnia 6 czerwca. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 201 50, Kolej państwowa 000·— Alpiny · ·00, Discento 186 70, Laura 000·00

Wiedeń dnia 6. czerwca. Cukier 21·20 do 21 30, (słabo). — Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 47·00 do 47·40.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 6. czerwca. (Tel. własny). Osłabione usposobienie które panowało z końcem ubiegłego tygodnia, ustąpiło dziś silnej tendencyi. Mianowicie szczególnie o owsie nadeszły niepomyślne sprawozdania, wskutek czego notowano dziś owies około 10 hal. wyżej, tak samo i kukurudzę. Pszenica również podrożała około 10 hal. w porównaniu z sobotą. Urzędowe węgierskie sprawozdanie o zasiewach potwierdziło w pełnej mierze dotychczasowe skargi na braki.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 6. czerwca 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa Pszenica gotowa 8·60 do 8·75, pszenica nowa 7·25 do 7·50, żyto gotowe 6·30 do 6·50, nowe 5·25 do 5·50, owies obroczny gotowy 5·50 do 5·75, nowy 0·00 do 0·00, jęczmień pastewny 0·00 do 0·00, jęczmień browarny 5·50 do 6·00, rzepak 8·50 do 9·00, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 5·50 do 6·25, groch do gotowania 7·50 do 10·—, wyka 5·25 do 5·75, bobik 5·75 do 6·00, hreczka 7·00 do 8·50, kukurudza nowa 0·00 do 0·00, stara 6·10 do 6·30, chmiel za 56 kilo od 150 do 160, koniczyna czerwona 50·— do 60·—, biała 50·— do 65·—, szwedzka 60·— do 70·—, tymotka 24·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 21·10 do 21·25 paritas Tarnopol eskontyngentowy 14·00 do 14·20.

Budapeszt dnia 6. czerwca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·— na maj 0·— do 0·00 na pazdziernik 9·25 do 9·26. żyto na kwiecień —·— do —·—, na październik 6·90 do 6·92, owies na maj —·— do —·—, na październik 5·98 do 5·99, kukurudza n maj 0·00 do 0·00 na lipiec 5·40 do 5·41, na sierpień 5·50 do 5·51 rzepak na sierpień 10·50 do 10·60.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie: lepsze
Stan powietrza: pięknie.

Wiedeń 6. czerwca. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 9·65 do 10·5, żyto 7·— do 7·20, jęczmień 0·00 do 0·00, kukurudza 5 60 do 5 80, owies 5 90 do 6·10. rzepak 00·00 do 00·00.

Pogoda: piękna

HOTEL EUROPEJSKI.
Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dnia 6 czerwca 1904. M. hr. Borkowscy z Mielnicy, M. hr. Karwiccy z Rosyi, A. hr. Miączyńscy z Rosyi, Hr. Broel Plater z Warszawy, W. Baranowski z Warszawy, P. P. Chorbokowscy z Królestwa polskiego, A. Stankiewicz z Wolicy, M. Niwicka z Bortnik, M. Polaski z Przeworska, B. Kapliński z Korszowa, B. Ja[illegible]ski z Prusinowa, W. Skibniewski z Podola ro[illegible] K. Wysocki z Ostobieża, A. Gątkiewicz i Fr. Kro[illegible]piwnicki z Kutysk.

Z ostatniej chwili.

Wybory uzupełniające do sejmu.

Brody 6. czerwca. Dziś odbyły się tu dwa zgromadzenia wyborcze. Pierwsze, zwołane przez stronników Barwińskiego, odbyło się w hotelu Rajnera; zjawili się na niem księża: Herasymowicz z Turza, Leliński z Rażniowa, X. Herasymowicz z Leszniowa, Czubaty z Panasówki, Olekszyn z Suchowoli. Przewodniczył włościanin Martyszczuk z Mikołajowa. Zgromadzeni wysłali do Barwińskiego telegram z zapewnieniem, że ręczą za jego wybór.

Drugie zgromadzenie, zwołane przez stronników ks. Effinowicza, odbyło się w Besidi. Przewodniczył ks. Hlibowiecki. Na zgromadzeniu był obecnym ks. Effinowicz i rozwijał swój program. „Gdy wybierzecie mnie — mówił — będę pracował; założę kasę chłopom, która będzie udzielać 3% pożyczek“. Włościanin Holowaty z Pieniak interpelował ks. Effinowicza o jego stanowisko do Polaków i Ukraińców. Ks. Effinowicz odpowiedział: „Będę dążył do pogodzenia i porozumienia braci“. Zgromadzenie uchwaliło popierać kandydaturę ks. Effinowicza.

Wojna rosyjsko-japońska.

Czifu 6. czerwca. Biuro Reutera. Rosyjski konsul otrzymał wiadomość, że wielki japoński okręt zatonął koło Talienwanu wskutek wybuchu miny. Potwierdzenia zkądinąd nie ma.

Londyn 6. czerwca. (Telegram własny). Donoszą tu, że wojska, idące na oblężenie Portu Artura, są już w odległości 12 do 14 mil od twierdzy. Forpoczty już są tylko 4 mile od twierdzy oddalone. Japońska flota zabrała dwa zostawione w Dalnym torpedowce a koło Talienwanu uszkodzony okręt.

Są wszelkie oznaki, że rosyjska flota w Porcie Artura podczas ataku Japończyków ze strony lądu przedsięweźmie rozpaczliwą próbę przedostania się przez łańcuch japońskich okrętów.

W piątek i sobotę słychać było z Portu Artura silne eksplozye a całą sobotę widać było słupy dymu. Odnoszą to do dalszych prób Rosyan opróżnienia wyjazdu. Chodzi także o wysadzenie obwarowań lądowych.

Londyn 6. czerwca. Z Szangaju donosi *Morningpost*, że marszałek Jamagata mianowany został wicekrólem okupowanych prowincyj.

Berlin 6. czerwca. (Telegram własny.) *Localanzeiger* donosi, że podczas gdy pewna japońska dywizya 26. maja atakowała rosyjskie forty Naoszan, wywiesili Rosyanie w kilku miejscach białe chorągwie. Japończycy zaprzestali ognia, gdy się jednak zbliżyli, zostali przez Rosyan przyjęci armatami.

Paryż 6. czerwca. (Tel. własny). W sobotę wieczór krążyła tu pogłoska, jakoby jenerał Kuroki wzięty został przez Rosyan do niewoli. Ponieważ brakło wszelkiej wiadomości o większej bitwie lub potyczce przednich straży, uważano pogłoskę za bajkę.

Londyn 6. czerwca. (Telegr. własny). Jak dzienniki tutejsze donoszą z Peterburga, rozkaz, by Kuropatkin szedł na odsiecz Portu Artura, wyszedł faktycznie od cara. Obawiają się bowiem, że jeśli twierdza padnie, podkopie to ogromnie powagę Rosyi i wywoła wewnętrzne niepokoje.

Lamsdorf jest dotychczas trzymany przez cara, lecz niewątpliwie będzie kozłem ofiarnym za niepowodzenia wojny. Kuropatkin stracił zupełnie łaskę u dworu. Decyzya odsieczy Portu Artura nastąpiła wbrew opinii większości rady wojennej, głównie za sprawą ministra wojny Sacharowa i w. ks. Włodzimierza.

Koła wojskowe sądzą jednak, że osłabiłoby to siłę Kuropatkina. Port Arthura niech zwycięży lub padnie. Port Arthura nazywają pijawką, upuszczającą krw z serca Rosyi.

Rzym 6 czerwca. Ogłoszono breve papieskie z nominacyą ks. Wnukowskiego biskupem płockim [illegible] ks. Kesslera biskupem Sa[illegible]

W. MANDELSTAMM. 5

ŻOKIEJ.

(Ciąg dalszy.)

Dzielni sportsmeni z siwiejącemi brodami, członkowie założyciele Jockey-Klubu niby echo przeszłości, występowali gdzieniegdzie jako przedstawiciele elegancyi zmarłego towarzystwa; przypominali sobie dni ubiegłej przeszłości, gdy w przeddzień wyścigów przyjeżdżano koczobrykami, jadano i nocowano w oberży „pod Jeleniem«. Wszyscy znali się ze sobą, czyniono zakłady w gronie przyjaciół. Wówczas żyło się rzeczywiście życiem high-life'u, prawdziwie światowem...

Dziś — lekkie koczobryki z wesołymi pocztylionami na koźle zastąpione ciężkiemi lando, mknącemi pomiędzy drzewami lasku. Dawniej, gdy lokaje przystawili drabinkę do stopni, zabawnie było patrzeć na schodzenie państwa z góry; znikała chwilowo cała majestatyczność ruchów, zaczepiały się spódnice i poły surdutów... służba śmiała się ukradkiem, lubo dotknąwszy nogą ziemi, dostojnicy odzyskiwali w prędce ceremonialną dystynkcyę zachowania.

Na placu, zarezerwowanym dla członków, margrabia de Saint-Alais, spokojny zawsze i treściwy w wyrażeniach, rozmawiał z małym Recrouteux. Ten ostatni, szczupły, wygolony młody człowiek, ze szkiełkiem w oku, ubierający się wedle mody angielskiej, opancerzony stale w bezprzykładną głupotę, był drugim z kolei współwłaścicielem Stajni Osborne'a. W dwudziestym piątym roku odziedziczywszy po ojcu, wzbogaconym handlarzu mąką, znaczny majątek, trwonił go niedorzecznie, ujęty w sieci goniących za nim szalbierzy i wyzyskiwaczy. Przez próżność umieścił konie swoje u trenera margrabiego. Lubo jednak rozrzucał pieniądze, Uncle Joe nie darzył go szacunkiem i nie przypuszczał do tajemnic sportowych.

— Mojem zdaniem — dowodził zarozumiale Recrouteux — Sułtan nie ma żadnej szansy wygrania, nie dopuszczą go nawet do biegu.

— Kto wie, kto wie! — odparł łagodnym głosem margrabia.

— Jakżeby mógł pobić Werendę II. która tak łatwo wygrała stawkę „Produkcyi“! Czy pan trzymasz za swoim koniem?

— Oh! niewielką sumkę, gdyż, szczerze mówiąc, jestem tego samego co pan zdania; małe dla niego upatruję szanse.

Wszelako, niewiadomo z jakich przyczyn, w ostatnich dniach trzymano coraz więcej za Sułtanem. Zakładano się jeden przeciw dziesięciu, gdy poprzedniego tygodnia jeden przeciwko dwudziestu.

— To urok barwy stajennej — dowodzili niektórzy.

Tłok panował przy okienku totalizatora i przy księgach zapisywanych stawek.

* * *

Dokończono dwóch ostatnich próbnych biegów. Zadzwoniono do wagi na wyścig o nagrodę stajenną. Jim Blackwood przywdział w szatni czerwoną i czarną kurtkę żokiejów Osborne'a, poczem strzeżony zawsze przez nieodstępnego Joba, z siodłem na kolanach usiadł na wadze, która dźwigała już ciężar tylu znakomitości.

Osborne, ukryty w zaroślach klombu, nie odstępował swoich wychowanków. Verdoronka podskakiwała wesoło; Sułtan równie spokojny, jak jego właściciel, oprowadzany był z powagą.

— Chodź tu, malcze — rzekł Osborne dobrodusznie (miał wyraźną słabość do młodego Blackwood'a) — Słuchaj!... staraj się ruszyć z miejsca przyzwoicie, a niech ci się głowa nie zawraca od chorągiewki startera; unikaj zwłaszcza błędnych początków... Jedź, jeśli zdołasz, przodem, aż do zakrętu. Potem trzymaj klacz niezbyt ostro, bo miękka w pysku... Dojechawszy do wyżyny pałacowej, zaczniesz ją popędzać, pilnując się przedewszystkiem, iżby ci nie zajechano drogi...

Zmęczony trener zasapał się, zakaszlał, splunął; nie miał zwyczaju mówić tak długo.

— Czy zrozumiałeś? — pytał.

— Oh! doskonale, master!

— Ty, ty, ty malcze! — przedrwiwał Osborne — nieźle będzie, jeśli dokonasz w połowie to, co ci zaleciłem.

Recrouteux zbliżywszy się uznał właściwem dorzucić słowo do rozmowy.

— Nie trać zwłaszcza głowy; głowa i ręce to grunt.

Co mu się do tego mięszać! — pomyślał Jim, udając, że ogląda swoje buty; nic bowiem nie drażni więcej fachowca, jak rady profana.

Zadzwoniono na wsiadanie. Job jedną ręką podsadził chłopca, który założył szybko nogi w strzemiona. Przed kratą współubiegające się konie, czekając na komplet, chodziły w kółko, wreszcie po otwarciu baryery puściły się wszystkie próbnym galopem.

Jim był zdenerwowany; serce biło mu gwałtownie w piersiach. Czynił wysiłki, aby się uspokoić.

— Zmokła kura ze mnie... nie będę nigdy dobrym żokiejem — myślał — to wstyd! tak nie wypada!

Dojechawszy do słupa, od którego bieg się zaczynał, przystanął, potem sądził, że chorągiewka opadła i spiął klacz ostrogami, podczas gdy drudzy nie ruszali się z miejsca. O trzysta kroków dopiero zdołał konia powstrzymać, powrócił zawstydzony srodze. Omylił się po raz drugi i znowu nie w porę pogalopował, aż zniecierpliwiony starter krzyknął:

— Cóż to! Nie możesz uważać?

Jim przeczuwając w przyszłości surowe napomnienia i upokarzającą karę, pozbawiającą go wierzchowca, postanowił być ostrożniejszym; stanął onieśmielony w tyle za drugimi.

W ten sposób, gdy ruszył cały szereg, on puścił się z opóźnieniem o dziesięć długości.

Zaraz też przerażony, że innych nie dogoni, popędził z całych sił Verderonkę, a wyminąwszy ścigających się, biegł przodem. Radość, że jest pierwszym choćby na krótki dystans, odebrała mu resztę krwi zimnej, stracił panowanie nad sobą.

Pod koniec dopiero stanęły mu w pamięci słyszane przestrogi: „Trzymaj klacz niezbyt ostro“. Popuścił trendzli i pozwolił prześcignąć się połowie współzawodników. Koń jakiś biegnąc obok zagrodził mu drogę na ostatnim zakręcie. Zebrał jednak cugle, klacz nie była jeszcze pobitą; chciał wyminąć przeciwników, ale wówczas ścisnęły się szeregi. Myślał, że potrafi je objechać; nadłożył drogi, stracił dużo czasu, tak, że gdy utorował sobie przejście, czterech współubiegających się — stało już u mety.

Zatrzymał konia i zawrócił na plac wagi. Gdy minęło chwilowe podniecenie, uznał w duchu, że postąpił wręcz przeciwnie, jak mu zalecał Osborne. Zobaczył trenera idącego ku niemu; spuścił oczy w oczekiwaniu spodziewanej bury.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1904 roku.

(Czas środkowo - europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o. k.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Kőrözmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Serethu, Berhomethu
—	6·40	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mező Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Kőrözmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

POCIĄG posp. przych.	osob. o. k.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Kőrösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung. Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·4[illegible]	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzeża, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kőrösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mező-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/5 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja

Na dworzec „Podzamcze“

posp.	osob.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Z dworca „Podzamcze“

posp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: Agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godz. wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. Biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., a w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

...ca i ... Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.